

STACJA WŚRÓD GÓR

Prawie cały obszar Kirgizji pokrywa łańcuch górski Tien-szanu, których najwyższe szczyty sięgają powyżej 7000 metrów nad poziom morza. Stacje przekaźnikowe radi i telewizyjny ustrójowane są wśród szczytów górskich, co zapewnia dobry odbiór programu w całej Kirgizji. Obsługa stacji przekazywana jest w bardzo niskiej temperaturze w terenie pokrytym wiecznymi śniegami i lodowcami. Na zdjęciu: jedna z najwyższych stacji przekaźnikowych w górach Tien-szanu — „Siewiernaja”.

Czwarty dzień wizyty min. Adama Rapackiego w W. Brytanii

# Spotkania nieoficjalne i wizyta w Westminsterze

(OD STAŁEGO KORESPONDENTA AR W LONDYNIE)

Wizyta ministra Rapackiego w Londynie ma wyraźnie roboczy charakter. W miarę jak mijają kolejne dni pobytu widać, że wypełniały je przede wszystkim rozmowy, i to nie tylko dyskusje oficjalne, które w czwartek zostały już zakończone, ale także kontakty nieoficjalne, które trwają i stanowią dobrą okazję do dalszej wymiany zdań. Taką okazją było np. spotkanie ministrów Rapackiego i Browna na obiedzie wydanym przez ambasadora Polski w Londynie oraz płytowe spotkanie ministra Rapackiego z premierem Wilsonem przy 2-godzinny lunchu w Downing Street.

W miarę jak mijają kolejne dni pobytu, gromadzi się też coraz więcej informacji, które pozwalają zorientować się o czym rozmawiano i z jakim wynikiem. Omawiano dotychczas tak sprawy międzynarodowe jak i stosunki bilateralne, zakończono w zasadzie dyskusję nad problemem niemieckim. Rząd brytyjski podkreślił swą wiarę w pokojowe intencje nowego gabinetu w Bonn. Strona polska wskazywała na celowość dokonania istotnych zmian w polityce Niemieckiej Republiki Federalnej, które jeszcze nie nastąpiły. Warto tu podkreślić, że przy omawianiu kwestii niemieckiej wiele ocen ministrów Rapackiego i Browna było zbliżonych.

Odnótowano też wiele zbliżeń w ocenie sytuacji w Europie, w tym szerokim kontekście bezpieczeństwa i norma-

lizacji sytuacji europejskiej poruszono również temat granicy na Odrze i Nysie.

O konieczności zabezpieczenia pokoju w Europie i na świecie minister Rapacki mówił w piątek rano, odpowiadając na powitanie dziekana Westminsteru, Erica Symesa Abbotta. Po złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza w Westminster Abbey minister Rapacki, oprowadzany przez dziekana, zwiedził tę słynną londyńską katedrę. W ambasadzie PRL z okazji wizyty wydano w piątek przyjęcie, które zgromadziło m. in. licznych wybitnych przedstawicieli kół politycznych brytyjskiej stolicy. Wicemarszałek Rapacki był obecny na przedstawieniu „Turandot” w operze królewskiej Covent Garden.

Weekend minister Rapacki spędził w podróży. W sobotę odwiedził pomniki polskich lotników w Northolt oraz zniszczone przez hitlerowskich lotników Coventry, a w niedzielę dawną oazę Biggin Hill, gdzie w czasie wojny stacjonowali polscy żołnierze.

Na koniec warto dodać, że poniedziałkowa konferencja prasowa ministra Rapackiego w hotelu Dorchester ma już taką ilość zgłoszeń, iż przeniesiono ją do wielkiej sali balowej, tej samej, gdzie dwa tygodnie temu odbyło się spotkanie dziennikarzy z premierem Kosygiem.

ANDRZEJ NOWALIŃSKI

(Inf. wł.) W dniu 24 bm. w godzinach popołudniowych bawili z wizytą w Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Podhale” i sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Czesław Doma-ga. W towarzystwie i sekretarza KP PZPR tow. Alfreda Potoczka oraz licznego aktywu społecznego politycznego zakładu zwię-dził on poszczególne wydziały produkcyjne, żywo interesując się wzornictwem produkowanego obuwia, jak również technologią produkcji. W rozmowach z robotnikami in-

## I sekretarz KW PZPR w nowotarskim kombinacie

teresował się także pracami warunków pracy i stanem bhp.

Po zakończeniu zwiedzania zakładu, I sekretarz KW spotkał się z aktywnym politycznym i kierownictwem zakładu i omówił problemy, wynikające z ostatniej, wojewódzkiej konferencji sprawodawczo-wyborczej PZPR. Odpowiadał także na licznie zadawane pytania, jak również wysłuchał postulatów kierownictwa zakładu, dotyczących organizacji pracy. (JK)

XXVIII posiedzenie KW RWPG

## Specjalizacja i kooperacja produkcji — głównym tematem obrad

MOSKWA (PAP)

W dniach od 21 do 24 lutego br. w Moskwie odbyło się XXVIII posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWPG. W obradach wzięli udział: wicepremierzy krajów członkowskich i przedstawiciele Jugosławii.

Komitet Wykonawczy podjął uchwałę o przygotowaniu i zrealizowaniu w ramach RWPG przedsięwzięć, związanych z 50 rocznicą Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Komitet Wykonawczy rozpatrzył przedstawione przez stałe komisje RWPG do spraw przemysłu maszynowego oraz do spraw przemysłu radiotechnicznego i elektronicznego sprawozdania i wnioski, związane z dalszym rozwojem współpracy w dziedzinie specjalizacji i kooperacji produkcji między krajami RWPG i SFRJ.

Komitet Wykonawczy zatwierdził zalecenia dotyczące wzajemnych dostaw krajów członkowskich RWPG i SFRJ odnośnie szeregu maszyn rolniczych i melioracyjnych w latach 1967—1970.

Komitet Wykonawczy rozpatrzył także przedstawione przez stałe komisje RWPG do spraw przemysłu chemicznego sprawozdania dotyczące specjalizacji i kooperacji produkcji podstawowych rodzajów wyrobów chemicznych oraz tak zwanych małozawodowych wyrobów chemicznych w latach 1966—1970. Podkreślono, że produkcja wyrobów chemicznych, zwłaszcza mas plastycznych i polimerów, a także nawozów mineralnych i małozawodowych wyrobów chemicznych — szybko rozwija się we wszystkich krajach RWPG i SFRJ. Kraje członkowskie RWPG nadal rozwijają specjalizację i kooperację produkcji szeregu ważnych rodzajów wyrobów przemysłu chemicznego i celulozowo-papierniczego.

Wypowiedź wicepremiera P. Jaroszewicza o rezultatach XXVIII posiedzenia Komitetu Wykonawczego RWPG zamieszczamy na str. 2.

# Gazeta

SOBOTA NIEDZIELA

Rok XIX  
Cena 50 gr  
Wyd. A

# krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kampania sprawozdawczo-wyborcza PZPR dobiega końca

## Ostatnie wojewódzkie konferencje we Wrocławiu, Opolu, Lublinie i Warszawie

WARSZAWA (PAP) 24 bm. we Wrocławiu, Opolu, Lublinie i Warszawie rozpoczęły się ostatnie w bieżącej kampanii sprawozdawczo-wyborczej wojewódzkie konferencje PZPR. W obradach poświęconych ocenie dorobku minionej kadencji, wytyczeniu głównych kierunków dalszego działania i wyborom władz wojewódzkich organi-

zacji partyjnych uczestniczą członkowie Biura Politycznego KC PZPR: we Wrocławiu — Józef Cyrankiewicz; Opolu — Eugeniusz Szyr; Lublinie — Franciszek Waniołka; w Konferencji Warszawskiej Wojewódzkiej organizacji partyjnej bierze udział zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR — Mieczysław Jagielski.

WROCŁAW (PAP) Obrady XII Wojewódzkiej Konferencji PZPR we Wrocławiu, która rozpoczęła się 24 bm., koncentrują się na problemach ideowo-politycznej i organizatorskiej działalności Instancji i organizacji partyjnych — jako podstawowego czynnika kształtowania świadomości socjalistycznej. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



CAF — Photofax

## VI Konferencja Ideologiczna Związku Młodzieży Wiejskiej — obraduje w Piwnicznej

(Inf. wł.) Wczoraj rozpoczęła się w Piwnicznej (pow. nowosądecki) VI Konferencja Ideologiczna ZMW, z udziałem 100 działaczy tej organizacji z całego kraju. Konferencja trwać będzie przez trzy dni, a w swoim założeniu programowym ma na celu dokonanie syntezy 10-letniej działalności ZMW, pod względem kształtowania poglądów i postaw społeczno-ideowych młodzieży wiejskiej oraz ukazanie najważniejszych problemów i zadań Związku w praktycznym działaniu dalszego, ideowego wychowywania ponad 800-tysięcznej rzeszy młodych, należących do ZMW.

Za kilka tygodni odbędzie się plenum Zarządu Głównego ZMW, więc obecna konferencja ideologiczna stanie się niewątpliwie poważnym bodźcem do lepszego działania ZMW wśród młodzieży wiejskiej — w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, rzetelnej postawy obywatelskiej i wysokiego zaangażowania społecznego.

W pierwszym dniu konferencji zebrani wysłuchali dwu referatów: „Program i praktyka ideowo-wychowawcza oddziaływania na młodzież” (Zdzisław Kurowski) oraz „Problemy patriotycznego i internacjonalistycznego wychowania w ZMW” (Józef Łapiński). Następnie zebrani dyskutowali nad poruszoną w referatach zagadnieniami oraz przedstawiali przebieg pracy i doświadczenia ze swych terenów i środowisk.

Dzisiaj trzeci referat pt. „Kształtowanie społecznych postaw młodzieży wiejskiej” wygłosił Franciszek Mleczko. Pozostały czas obrad wypełni dyskusja, a w niedzielę nastąpi zakończenie konferencji, w której biorą m. in. udział przedstawiciele Wydziału Kultury KC Partii tow. Bronisław Gołobłowski, Edmund Makuł i Julian Stendera oraz kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR tow. Zdzisław Kiliński, naczelny redaktor „Gazety Krakowskiej” tow. Józef Łapiński, przewodniczący ZG ZMW Zdzisław Kurowski, sekretarz ZG Wacław Barszczyński i przewodniczący zarządów wojewódzkich ZMW z całego kraju. (mw)

Pismo okólne prezesa Rady Ministrów

## W trosce o rozwój gastronomii

WARSZAWA (PAP)

Prezes Rady Ministrów wystosował ostatnio specjalne pismo do przewodniczących prezydium WRN zwracając w nim uwagę na konieczność szybszej rozbudowy przemysłu gastronomicznego.

W liście czytamy, że mimo osiągniętego w ostatnich latach postępu, który wyraża się w szczególności w powiększaniu się liczby zakładów oraz w poprawie ich technicznego wyposażenia — stopień zaspokojenia zapotrzebowania ludności na usługi gastronomiczne jest ciągle niezadowalający. Wniosek taki wynika wyraźnie z oceny przemysłu gastronomicznego dokonanej niedawno przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów.

Dlatego też, dla osiągnięcia poprawy w tej dziedzinie prezes Rady Ministrów zaleca opracowanie przez prezydium rad narodowych dla miast, ośrodków przemysłowych i miejscowości wczasowo-turystycznych kompleksowych programów rozwoju sieci zakładów gastronomicznych na okres perspektywiczny, tj. do roku 1980. Programy te pozwolą na sprzyjowanie potrzeb w zakresie rozwoju usług gastronomicznych oraz niezbędnych na ten cel środków finansowych i materialnych w wieloletnich i rocznych planach gospodarczych. Stanowiąc będą również dla rad narodowych podstawą do prawidłowego koordynowania i kierowania rozwojem sieci gastronomicznej.



### PREMIER KOSYGIN PRZYJĄŁ ANTALA APRO

MOSKWA (PAP) Premier Aleksiej Kosygin przyjął w piątek w Kremle wicepremiera Węgier Antala Apro i zastępcę przewodniczącego Węgierskiej Komisji Planowania Istvána Hetényi. Podczas rozmowy przedyskutowano problemy dalszego rozwoju współpracy gospodarczej między ZSRR i Węgrami.

### POLSCY LITERACI WYJECHALI DO PARYŻA

WARSZAWA (PAP) Na międzynarodowe spotkanie młodych pisarzy wyjechała do Paryża 8-osobowa grupa polskich literatów: Anna Bukowska, Jan Błoński, Ludwik Fliszen, Jerzy Kwiatkowski, Jerzy Lisowski, Konstanty Puzyna, Andrzej Wasilewski i Jacek Woźniakowski. W spotkaniu, które odbędzie się w dniach 28 lutego — 1 marca, wezmą udział pisarze z krajów Europy wschodniej i zachodniej.

### ZAKOŃCZENIE POSIEDZENIA INTERWIZJI BUDAPEST (PAP)

W Budapeszcie zakończyło się 3-dniowe spotkanie przedstawicieli członków Interwizji. Uczestniczyli w nim przedstawiciele telewizji austriackiej, Czechosłowacji, Finlandii, Jugosławii, Polski, NRD, Rumunii, ZSRR i Węgier oraz w charakterze obserwatora przedstawiciel telewizji austriackiej. Celem posiedzenia było opracowanie planu wymiany programów w drugim kwartale br., sprawa przekazywania audycji szkolnych, a także transmitowania imprez sportowych m. in. Igrzysk olimpijskich w Meksyku i Grenoble.

### SZCZĘPŁEA REZERWY ZŁOTA W USA

NOWY JORK (PAP) Federalny Bank Rezerwy w Nowym Jorku ogłosił, że w ciągu tygodnia, który upłynął w środę, amerykańskie rezerwy złota zmniejszyły się o 50 milionów dolarów — do 13 miliardów 109 milionów dolarów, i osiągnęły poziom najniższy od sierpnia 1938 roku.



### Podpisanie wspólnego komunikatu

## Pomyślnie rozwija się gospodarcza współpraca Polski i Japonii

TOKIO (PAP)

Wizyta ministra handlu zagranicznego Polski Witolda Trąmpczyńskiego w Japonii przyczyniła się do dalszego umocnienia wzajemnego zrozumienia i rozwoju przyjaznych stosunków między obu krajami — stwierdza podpisany w piątek w Tokio wspólny komunikat polsko-japoński.

Komunikat podpisali ze strony polskiej minister Witold Trąmpczyński, a ze strony Japonii minister spraw zagranicznych Takeo Miki. Dokument stwierdza, że podczas rozmów obie strony podkreśliły konieczność rozszerzenia współpracy wzajemnej we wszystkich dziedzinach stosunków gospodarczych i handlowych. Podczas rozmów podkreślono, że podstawą współpracy między obu krajami jest układ handlowy i porozumienie o handlu i płatnościach, zawarte 26 kwietnia 1958 roku. Komunikat wskazuje na szybki rozwój stosunków handlowych między Polską a Japonią, zwłaszcza w ostatnim czasie, w związku z eksportem polskiego węgla do Japonii.

Dążąc do dalszego rozwoju stosunków handlowych i gospodarczych, obie strony postanowiły utworzyć wspólną japońsko-polską komisję konsultacyjną, której zadaniem będzie przestudiowanie wszystkich posunięć praktycznych zmierzających do rozwoju handlu.

Strona japońska przyrzekała popierać w zasadzie kandydaturę PRL na stałego członka układu ogólnego w sprawie tariff celnych i handlu (GATT). W imieniu ministra Rapackiego, W. Trąmpczyński zaprosił japońskiego ministra spraw zagranicznych T. Miki do złożenia wizyty w Polsce.

W sobotę minister Trąmpczyński wraz z towarzyszącymi mu osobami udaje się w drogę powrotną do kraju.



David Ferris — główny świadek w dochodzeniu prowadzonym przez prokuratora J. Garrisona z Nowego Orleanu w celu wykrycia okoliczności zabójstwa prezydenta Kennedy'ego — został w dniu 22 bm. znaleziony martwy w swoim mieszkaniu. Na zdjęciu: detektywi policji noworleańskiej dokonują notatek przed domem, w którym mieścił się Ferris. CAF — Photofax



### Narada w Prezydium WRN

## Problemy służby zdrowia w Krakowie i województwie

Wczoraj w Prezydium WRN w Krakowie odbyła się narada kierowniczego aktywu służby zdrowia i opieki społecznej m. Krakowa i województwa, z udziałem przewodniczących prezydium PRN, Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej reprezentował dyrektor Departamentu Profilaktyki tow. dr B. Saldak, wojewódzka instancja partyjna — kierownik Wydziału Administracyjnego tow. mgr E. Pleczka, WKZZ — tow. J. Wirowski.

Obradom przewodniczył zastępca przewodniczącego Prezydium WRN mgr W. Zydroń. Kierownik wojewódzkiego Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej tow. dr H. Matuszewski omówił wytyczne tego resortu na br. i lata następne, a uzupełnił te zadania na odcinku Miejskiego Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej — tow. dr B. Stein.

Zarówno w referatach jak i w dyskusji stwierdzono widoczną poprawę tak w zakresie organizacji opieki lekarskiej, jak i poszerzenia sieci placówek leczniczych świadczących ludności miast i wsi swoje usługi. Na marginesie dodajmy, że gdy chodzi o teren wsi, nie miały udziału w leczeniu ludności mają wiejskie spółdzielnie zdrowia. Wynikiem pionierskiej pracy spółdzielczości szczególnie WZGS, niedługo na terenie wsi działać będzie 60 spółdzielni zdrowia.

Potrzeby inwestycyjne, zwłaszcza na terenie województwa krakowskiego są nadal ogromne. Zwiększenie ilości pomieszczeń szpitalnych. Poprawy należy oczekiwać po wybudowaniu szpitali w Proszowicach, Dąbrowie Tarnowskiej, Olkuszu (łącznie 943 łóżek). Do r. 1970 planuje się rozbudowę szpitala w Nowym Sączu i rozpoczęcie budowy szpitali w Zakopanem, Jaworznie, Limanowej, a następnie rozbudowę obiektów szpitalnych w Żywcu i Chrzanowie.

Na koniec ub. roku w województwie zatrudnionych było 1.875 lekarzy. Z tej ilości specjalizację I i II stopnia posiada ponad 1.000 lekarzy, a ponad 380 dokształca się. Przy tak pojętej polityce kadrowej można liczyć na skuteczność i usprawnienie fachowej opieki lekarskiej, prowadzonej przy ścisłej współpracy z Akademią Medyczną.

(W)

### NRF — ALARMUJĄCE ANALOGIE

Dwa zdjęcia, w których powtórza się ten sam motyw — szlaban graniczny, dzielił okres bez mała ćwierć wieku. Lecz bohaterowie obu fotografii nie przypadkiem znaleźli się w tej samej sytuacji. Ci u góry — to żołnierze armii hitlerowskiej podczas niszczenia barier oddzielającej terytoria Niemiec i Polski w roku 1939. A poniżej — sam Heinrich Luebke, w otoczeniu wojskowych oficerów Bundeswehry, sfotografowany w lipcu 1964 r., gdy osobiście wizytował przy granicy szlaban Niemiec i Republiki Demokratycznej.

CAF — ADN



### LATAJĄCY SAMOCHÓD

Ostatnim krzykiem mody w Ameryce jest „latający” samochód. Poszukiwanym modelem tego typu jest małe auto posiadające podwozie i silnik (z 1961 r.) Volkswagena. Karoseria — bardzo lekka — wykonana jest z włókna szklanego. Ogromne koła pozwalają jeździć po plażach i innych trudnych terenach. „Neyrs Man” — samo chód o wadze półkowej — osiąga wielką szybkość, a duża moc silnika umożliwia unoszenie się nad ziemią.

Na zdjęciu: „latający” samochód. CAF — Keystone

## Pierwsze w kraju brygady Tysiąclecia

Członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Ignacy Loga-Sowiński, odwiedził w piątek największy w kraju kombinat bawelniany — ZPB im. Obrońców Pokoju. W czasie spotkania z zalogą I. Loga-Sowiński udekorował złotymi Odnakami Tysiąclecia Państwa Polskiego pierwsze w kraju brygady pracy socjalistycznej, które zdobyły tytuł „Brygady Tysiąclecia Państwa Polskiego”. Zaszczególne to wyróżnienie otrzymały brygady: Marilana Kubery i Józefa Mikołajczyka.



DD 27. II. DO 5. III. BR. PONIEDZIALEK

18.35 Program dnia, 16.40 „Kronika” (z Krakowa), 16.55 Dziennik TV, 17.00 „Zaczarowany ołówek” — film serijny dla dzieci, 17.10 „Tajemnice i zyczenia znaczka pocztowego” — dla młod. widzów, 17.30 „Bryza” — magazyn morski, 17.55 „Spacerkiem po kinach”, 18.25 „Wypadek”, 18.40 Magazyn Postępu Technicznego, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.00 „Centralna Spartakiada Saneczkarzy” — rep. film z Krakowa, 20.05 „Zegodulność” — rep. film, 20.30 Teatr TV: „Smierć komiwojagera” Artura Miller, 21.05 „Na półkach księgarskich”, 21.15 „W kramie 1000 kurhanów” — rep. film, Tele-Aur, 22.30 Dziennik TV, 22.45 Program na jutro.

WTOREK

9.20 „Weekendy” — film fab. prod. polskiej, 10.55 Dla szkół: 1. X „Zemsta” Al. Fredry, 11.25 — 11.55 przerwa, 11.55 Dla szkół: dla klas V i VI z cyklu: „O miejsce wśród ludzi” pt. „Drobną rzecz”, 12.25 — 12.50 przerwa, 12.50 Program dnia, 13.25 „Przysposobienie rolnicze” — „Suszenie pasz”, 16.00 POLITECHNIKA TV: MATEMATYKA „Kryterium całkowalności funkcji”, 16.30 POLITECHNIKA TV: FIZYKA „II i III zasada dynamiki”, 17.00 Dziennik TV, 17.05 „Młodzi wynalazcy”, 17.20 „Jak dawniej mierzono czas” z cyklu: „Klub pod Smokiem” (z Krakowa), 17.50 Telekram, 18.00 „Kwadran zagadek” — teleturniej, 18.15 „Nad Odrą i Bałtykiem”, 18.45 „Spiewa Joanna Hawik (z Krakowa), 19.00 Film, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.00 Film kr. mtr. (z Krakowa), 20.15 „Weekendy” — film fab. prod. polskiej, 21.50 „Kronika kulturalna”, 22.10 Dziennik TV.

ŚRODA

16.15 Program dnia, 16.20 „Zimowe opryskiwanie sadów” — z cyklu: „Przypomniamy, radzimy”, 16.30 PKF, 16.40 „Kronika” (z Krakowa), 16.55 Dziennik TV, 17.00 „Kaczka dziwaczka” — gawędy o zwierzętach dla dzieci, 17.20 Teatr Jednego Aktora „Jak się odkochać” — Janusz Domagała, 17.35 „Nie tylko dla pań” — magazyn, 17.55 „Wszelchnia TV: „Przeżycia i wyzyski”, 18.25 „Sylwki X Muzy” — „Leon Niemczycki”, 18.50 „Pod znakiem jakości”, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.00 Progr. filmowy, 20.30 „Światowid” — magazyn wydarzeń międzynarodowych, 21.05 Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej na lodzie — parę sportowe, 22.35 Dziennik TV, 22.50 Program na jutro.

CZWARTEK

16.10 Program dnia, 16.15 TV Kurs Rolniczy, 16.45 „Aniżyczna kultura” — film prod. bulg., 16.55 Dziennik TV, 17.00 Kino „Pięty”, 17.20 „...trzy, dwa, jeden, zero — start” — odc. II — dla młodych widzów (z Krakowa), 17.40 „Na zdrowie”, 18.00 „Co najlepsze”, 18.30 „Historia muzyki” gawędy muzyczne, 19.00 „Radar” — wojskowy magazyn filmowy, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.00 „Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej na lodzie — tańce parami, 21.55 „Wygrywa się tylko raz” — film z serii: „Blekitny express”, 22.20 Dziennik TV, 22.35 Program na jutro.

PIĄTEK

16.55 Progr. dnia, 17.00 Dziennik TV, 17.05 „Młs z okienka”, 17.20 „Przygody Robinsona Crusoe” — film ser. prod. franc., 17.50 „Azytu” — wojskowy magazyn młodzieżowy, 18.15 „Wielokropek” — tygodnik aktualności satyryczny, 18.30 Film, 18.45 Wszelchnia TV: „Malarstwo angielskie od Hugarda do Turnera, 19.30 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.00 „Kronika” (z Krakowa), 20.15 „Wasz dom” — film fab. prod. angielskiej, 21.00 „10 minut recenzji”, 21.10 Dziennik TV, 21.30 Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej na lodzie — konkurencja mężczyzn, 22.45 Program na jutro.

SOBOTA

9.30 „Spacer po linie” — film fab. prod. angielskiej (kryminalny), 10.55 Dla szkół: Biologia dla klas VII „Gady”, 11.25-11.55 przerwa, 11.55 Dla szkół: Geografia dla klas VI „Ziemia Lubuska”, 12.25-12.45 przerwa, 12.45 Program dnia, 16.20 Program tygodnia, 16.40 „Wychowanie fizyczne naszych dzieci” pt. „Z klockiem w terenie”, 16.55 Dziennik TV, 21.05 Wiadomości sportowe, 17.55 „Spotkanie z przyrodą”, 18.20 Tele-Echo, 19.05 „W przestworzach” — czyli ciekawe opowieści lotników, 19.20 Dobranoc, 19.30 Monitor, 20.00 „Pegaz” — magazyn kulturalny, 20.45 Dziennik TV, 21.05 Wiadomości sportowe, 21.25 Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej na lodzie, konkurencja kobiet, 22.45 „Spacer po linie” — film fab. prod. ang. (kryminalny), 24.00 Program na jutro.

NIEDZIELA

8.30 POLITECHNIKA TV: FIZYKA „Sily grawitacji”, 9.05 POLITECHNIKA TV: FIZYKA „Praca, energia, moc”, 9.35 Film, 9.50 POLITECHNIKA TV: MATEMATYKA „Wartość średnia”, 10.20 Program dnia, 10.25 „Szkafarada wlozczna” — film fab. prod. USA, 11.25 Dziennik TV, 11.45 Reportaż filmowy z Centralnej Spartakiady Narciarskiej w Zakopanem (z Krakowa), 12.05 Centralna Spartakiada Narciarska, konkurs skoków na dużej Erkowci z Zakopanem (z Krakowa), 14.00 „Przemiana”, 14.25 Teatrzyk dla Przedszkolaków „Płamka na nosie”, 15.00 Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej na lodzie — pokaz mistrzów, 17.45 Z cyklu: „Portrety” — film pt. „Tadeusz Boy-Żeleński”, 18.20 PKF, 18.30 Brunetka i inne”, 19.20 Dobranoc, 19.35 Spr. z między państwowego meczu hokejowego CSRS — Kanada, 20.15 Dziennik TV, 20.45 „Laureat Archimedeusza”, 21.15 „Szalone wakacje” — film fab. prod. jugosławiańskiej, 22.40 Niedziela Sportowa”, 23.00 Program na jutro.

A. Żabiński przewodniczącym ZG ZMS

Przemówienie tow. R. Strzeleckiego Plenum ZG ZMS obradowało w Warszawie

WARSZAWA (PAP) W piątek odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Zarządu Głównego ZMS poświęcone roli aktywności społecznej w życiu organizacji.

Na posiedzeniu przedyskutowano szereg problemów związanych z pracą społeczną, którego zarząd ZMS poświęcił rolę aktywności społecznej w życiu organizacji. W toku obrad zabrał głos członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR R. Strzelecki, który ustosunkował się do szeregu spraw poruszonych w dyskusji.

Ruch młodzieżowy w naszym kraju — stwierdził sekretarz KC — skupia dziś kilka milionów młodzieży. Młodzież ta powinna coraz szerzej i lepiej oddziaływać na swoje otoczenie, na młodzież niezrzeszoną, coraz szerzej włączając ją w swoje szeregi.

W drugim punkcie porządku obrad plenum rozpatrywało sprawę organizacyjną. Stanisław Hasiak zwrócił się z prośbą o zwolnienie go z funkcji członka Prezydium i przewodniczącego ZG ZMS, motywując swoją prośbę chęcią kontynuowania studiów.

Ryszard Strzelecki w imieniu kierownictwa partii w serdecznych słowach podziękował S. Hasiakowi za duży wkład pracy, jaki wniósł na stanowisku przewodniczącego ZG w rozwój i umocnienie ZMS. Plenum przychyliło się do prośby S. Hasiaka i jednocześnie wybrało przewodniczącym Zarządu Głównego ZMS Andrzeja Żabińskiego — dotychczasowego członka Prezydium ZG ZMS i przewodniczącego ZW ZMS w Katowicach.

W Warszawie odbyła się wczoraj dwudniowa obrada V Krajowego Zjazdu Delegatów Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego. Wzięło udział około 300 delegatów, reprezentujących pół miliona rzeszę pracowników przemysłu lekkiego, uczestniczących: członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Ignacy Logasowski, minister przemysłu lekkiego — Eugeniusz Stawiski, przewodniczący Komitetu Pracy i Plac — Aleksander Burski.

W bliskie 80 zakładach przemysłowych Śląska zatrudnionych jest obecnie ok. 1.000 najrozmaitszych rodzajów aparatów pomiarowych. W piątek rozpoczęła się w Warszawie doroczna 2-dniowa krajowa konferencja przewodniczących rad nadzorczych i dyrektorów oddziałów ZUS.

W przemyśle chemicznym utworzony został fundusz nowych uruchomień. Będzie on wykorzystywany na rozpoczęcie produkcji nowych artykułów, tzw. lekkiej chemii.

W piątek rozpoczęła się w Łodzi dwudniowa obrada V Krajowego Zjazdu Delegatów Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego. Wzięło udział około 300 delegatów, reprezentujących pół miliona rzeszę pracowników przemysłu lekkiego, uczestniczących: członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Ignacy Logasowski, minister przemysłu lekkiego — Eugeniusz Stawiski, przewodniczący Komitetu Pracy i Plac — Aleksander Burski.

W bliskie 80 zakładach przemysłowych Śląska zatrudnionych jest obecnie ok. 1.000 najrozmaitszych rodzajów aparatów pomiarowych. W piątek rozpoczęła się w Warszawie doroczna 2-dniowa krajowa konferencja przewodniczących rad nadzorczych i dyrektorów oddziałów ZUS.

W przemyśle chemicznym utworzony został fundusz nowych uruchomień. Będzie on wykorzystywany na rozpoczęcie produkcji nowych artykułów, tzw. lekkiej chemii.

W piątek rozpoczęła się w Łodzi dwudniowa obrada V Krajowego Zjazdu Delegatów Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego. Wzięło udział około 300 delegatów, reprezentujących pół miliona rzeszę pracowników przemysłu lekkiego, uczestniczących: członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Ignacy Logasowski, minister przemysłu lekkiego — Eugeniusz Stawiski, przewodniczący Komitetu Pracy i Plac — Aleksander Burski.

W bliskie 80 zakładach przemysłowych Śląska zatrudnionych jest obecnie ok. 1.000 najrozmaitszych rodzajów aparatów pomiarowych. W piątek rozpoczęła się w Warszawie doroczna 2-dniowa krajowa konferencja przewodniczących rad nadzorczych i dyrektorów oddziałów ZUS.

W przemyśle chemicznym utworzony został fundusz nowych uruchomień. Będzie on wykorzystywany na rozpoczęcie produkcji nowych artykułów, tzw. lekkiej chemii.

W piątek rozpoczęła się w Łodzi dwudniowa obrada V Krajowego Zjazdu Delegatów Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego. Wzięło udział około 300 delegatów, reprezentujących pół miliona rzeszę pracowników przemysłu lekkiego, uczestniczących: członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Ignacy Logasowski, minister przemysłu lekkiego — Eugeniusz Stawiski, przewodniczący Komitetu Pracy i Plac — Aleksander Burski.

W bliskie 80 zakładach przemysłowych Śląska zatrudnionych jest obecnie ok. 1.000 najrozmaitszych rodzajów aparatów pomiarowych. W piątek rozpoczęła się w Warszawie doroczna 2-dniowa krajowa konferencja przewodniczących rad nadzorczych i dyrektorów oddziałów ZUS.

W przemyśle chemicznym utworzony został fundusz nowych uruchomień. Będzie on wykorzystywany na rozpoczęcie produkcji nowych artykułów, tzw. lekkiej chemii.

Ostatnie wojewódzkie konferencje partyjne

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Dyskusję nad referatem sprawozdawczym Komitetu Wojewódzkiego zajął i sekretarz KW PZPR w Opolu — Marian Miśkiewicz. Szczegółowym osiągnięciem Opolszczyzny w ostatnim okresie, jak podkreślił mówca, jest prawidłowa realizacja uchwał VII Plenum KC. W przemyśle kluczowym konferencje samorządów robotniczych ujawniły możliwość podniesienia wartości produkcji na rok 1967 o 300 mln zł. Przy zatrudnieniu niższym o 1.300 osób w stosunku do planowanego.

LUBLIN (PAP) W piątek rozpoczęła się w Lublinie dwudniowa Konferencja Wojewódzkiej organizacji PZPR. Dorobek lubelskiej organizacji partyjnej w minionej dwuletniej kadencji omówiono w dostarczonej delegatom sprawozdaniu KW oraz zagaleniu wprowadzającym i sekretarza KW PZPR — Władysława Kozdry.

OPOLE (PAP) Z udziałem 300 delegatów rozpoczęła się w piątek w Opolu X Konferencja Wojewódzkiej organizacji PZPR. Na obrady przybył członek Biura Politycznego KC PZPR Eugeniusz Szyr.

W piątek rozpoczęła się w Lublinie dwudniowa Konferencja Wojewódzkiej organizacji PZPR. Dorobek lubelskiej organizacji partyjnej w minionej dwuletniej kadencji omówiono w dostarczonej delegatom sprawozdaniu KW oraz zagaleniu wprowadzającym i sekretarza KW PZPR — Władysława Kozdry.

Na Konferencję przybył członek Biura Politycznego KC PZPR — Franciszek Wanioła.

W piątek w sali Urzędu Rady Ministrów rozpoczęły się dwudniowe obrady Konferencji Wojewódzkiej Warszawskiej organizacji PZPR.

W obradach uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR — Mieczysław Jagielski.

Referat wprowadzający wygłosił i sekretarz KW PZPR — Marian Jaworski, który podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym wojewódzka organizacja spełniła coraz skuteczniejszą rolę inspiratora i organizatora postępujących w woj. warszawskim przeobrażeń.

Referat wprowadzający wygłosił i sekretarz KW PZPR — Marian Jaworski, który podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym wojewódzka organizacja spełniła coraz skuteczniejszą rolę inspiratora i organizatora postępujących w woj. warszawskim przeobrażeń.

Referat wprowadzający wygłosił i sekretarz KW PZPR — Marian Jaworski, który podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym wojewódzka organizacja spełniła coraz skuteczniejszą rolę inspiratora i organizatora postępujących w woj. warszawskim przeobrażeń.

Referat wprowadzający wygłosił i sekretarz KW PZPR — Marian Jaworski, który podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym wojewódzka organizacja spełniła coraz skuteczniejszą rolę inspiratora i organizatora postępujących w woj. warszawskim przeobrażeń.

Referat wprowadzający wygłosił i sekretarz KW PZPR — Marian Jaworski, który podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym wojewódzka organizacja spełniła coraz skuteczniejszą rolę inspiratora i organizatora postępujących w woj. warszawskim przeobrażeń.

Referat wprowadzający wygłosił i sekretarz KW PZPR — Marian Jaworski, który podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym wojewódzka organizacja spełniła coraz skuteczniejszą rolę inspiratora i organizatora postępujących w woj. warszawskim przeobrażeń.

Referat wprowadzający wygłosił i sekretarz KW PZPR — Marian Jaworski, który podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym wojewódzka organizacja spełniła coraz skuteczniejszą rolę inspiratora i organizatora postępujących w woj. warszawskim przeobrażeń.

Referat wprowadzający wygłosił i sekretarz KW PZPR — Marian Jaworski, który podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym wojewódzka organizacja spełniła coraz skuteczniejszą rolę inspiratora i organizatora postępujących w woj. warszawskim przeobrażeń.

Referat wprowadzający wygłosił i sekretarz KW PZPR — Marian Jaworski, który podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym wojewódzka organizacja spełniła coraz skuteczniejszą rolę inspiratora i organizatora postępujących w woj. warszawskim przeobrażeń.

Referat wprowadzający wygłosił i sekretarz KW PZPR — Marian Jaworski, który podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym wojewódzka organizacja spełniła coraz skuteczniejszą rolę inspiratora i organizatora postępujących w woj. warszawskim przeobrażeń.

Referat wprowadzający wygłosił i sekretarz KW PZPR — Marian Jaworski, który podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym wojewódzka organizacja spełniła coraz skuteczniejszą rolę inspiratora i organizatora postępujących w woj. warszawskim przeobrażeń.

Referat wprowadzający wygłosił i sekretarz KW PZPR — Marian Jaworski, który podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym wojewódzka organizacja spełniła coraz skuteczniejszą rolę inspiratora i organizatora postępujących w woj. warszawskim przeobrażeń.

Referat wprowadzający wygłosił i sekretarz KW PZPR — Marian Jaworski, który podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym wojewódzka organizacja spełniła coraz skuteczniejszą rolę inspiratora i organizatora postępujących w woj. warszawskim przeobrażeń.

Referat wprowadzający wygłosił i sekretarz KW PZPR — Marian Jaworski, który podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym wojewódzka organizacja spełniła coraz skuteczniejszą rolę inspiratora i organizatora postępujących w woj. warszawskim przeobrażeń.

Referat wprowadzający wygłosił i sekretarz KW PZPR — Marian Jaworski, który podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym wojewódzka organizacja spełniła coraz skuteczniejszą rolę inspiratora i organizatora postępujących w woj. warszawskim przeobrażeń.

Referat wprowadzający wygłosił i sekretarz KW PZPR — Marian Jaworski, który podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym wojewódzka organizacja spełniła coraz skuteczniejszą rolę inspiratora i organizatora postępujących w woj. warszawskim przeobrażeń.

Referat wprowadzający wygłosił i sekretarz KW PZPR — Marian Jaworski, który podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym wojewódzka organizacja spełniła coraz skuteczniejszą rolę inspiratora i organizatora postępujących w woj. warszawskim przeobrażeń.

Referat wprowadzający wygłosił i sekretarz KW PZPR — Marian Jaworski, który podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym wojewódzka organizacja spełniła coraz skuteczniejszą rolę inspiratora i organizatora postępujących w woj. warszawskim przeobrażeń.

Referat wprowadzający wygłosił i sekretarz KW PZPR — Marian Jaworski, który podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym wojewódzka organizacja spełniła coraz skuteczniejszą rolę inspiratora i organizatora postępujących w woj. warszawskim przeobrażeń.

Artyleria USA ostrzelała terytorium DRW

LONDŃ, NOWY JORK (PAP) W piątek Amerykanie rozpoczęli nowy etap eskalacji wojny w Wietnamie. W dniu tym — jak donosi sąjgowski korespondent Reutera — rzesznik wojskowy USA zakomunikował, że artyleria amerykańska ostrzelała po raz pierwszy ze swoich stanowisk w Wietnamie południowym północną część strefy demilitaryzowanej oraz terytorium Wietnamu północnego za tą strefą. Oficjalny komunikat amerykańskich władz wojskowych podkreśla, że ogień artylerii ma wesprzeć naloży amerykańskiego lotnictwa na cele wojskowe.

Wielka amerykańska operacja w strefie wojennej „C”, mimo ogromnego zaangażowania w ludziach i sprzęcie wojennym nie przynosi Amerykanom spodziewanych rezultatów. Sąjgowski korespondent Reutera pisze, iż obszary objęte operacją był pięciokrotnie bombardowany przez bombowce „B-52”.

W dniu 22 bm. prezydent Indonezji Sukarno podpisał dekret, na mocy którego przekazał wszystkie swoje pełnomocnictwa gen. Suharto, przewodniczącemu prezydium rządu i szefowi armii, choć na razie pozostał nominalnie prezydentem. Na zdjęciu: gen. Suharto oczekuje na opublikowanie komunikatu w sprawie oficjalnego przekazania mu władzy przez prezydenta Sukarno.

Wielka amerykańska operacja w strefie wojennej „C”, mimo ogromnego zaangażowania w ludziach i sprzęcie wojennym nie przynosi Amerykanom spodziewanych rezultatów. Sąjgowski korespondent Reutera pisze, iż obszary objęte operacją był pięciokrotnie bombardowany przez bombowce „B-52”.

Większe urzędnictwo — tańsze nawozy

(Inf. wj) Po raz pierwszy w bieżącym roku gospodarkę dostaw nawozów azotowych (w czystym składniku) dla rolnictwa, przekroczył pół miliona ton. Do 1970 roku ilość ta zostanie podwojona. Równocześnie chiłopi e-trzymywał będzie nawozy tańsze, niż dotychczas.

Przemysł azotowy znajduje się już w trakcie realizacji tego zamierzenia. Odszeregowano się to przede wszystkim w uruchamianiu dużych jednostek produkcyjnych. Przed wojną typowe instalacje wytwarzały ok. 25 ton amoniaku (podstawy surowiec dla nawozów) na dobę, zaś obecnie do 60 ton.

W Tarnowie II uruchamia się instalacje o mocy trzykrotnie wyższej. W Puławach zbudowano i buduje się jednostki produkujące po 300 i 500 ton amoniaku na dobę, a w nowo projektowanych Zakładach Azotowych we Wrocławiu, wzniezione będą przypuszczalnie jednostki o mocy 750 ton na dobę.

W parze z powiększeniem mocy instalacji produkcyjnych postępują w przemyśle azotowym prace nad rekonstrukcją bazy surowcowej. Chodzi tu o wyeliminowanie koksu, na rzecz gazu ziemnego. O ile bowiem w Zakładach Azotowych im. P. Fiedera w Chorzowie ton amoniaku wytwarzanego z koksu kosztuje 3,5 tys. zł, to ta sama tona wyprodukowana w Puławach i gazu ziemnego tylko 3 tys. zł, zaś w Wiolewie wytwarzana będzie ton amoniaku już za 1,250 zł.

Rekonstrukcja bazy surowcowej obejmuje zakłady w Chorzowie, Kędzierzynie i starym Tarnowie. Po całkowitym zrealizowaniu tego programu, przemysł azotowy będzie mógł wyeliminować z produkcji amoniaku ponad 700 tys. ton koksu rocznie, o wartości ponad 435 mln zł dewizowych. (AW)

Konkurs na plakat 1-majowy

Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne i Zarząd Okręgu Związku Artystów Plastyków w Krakowie ogłaszają konkurs na plakat 1 Maja 1967.

W konkursie mogą brać udział członkowie Krakowskiego Okręgu ZPAP. Termin składania projektów upływa z dniem 8 marca br. (do godz. 14) w biurze Okręgu, ul. Łobzowska 3. Szeregowość dotycząca wysokości nagród, formatu itp. — w warunkach konkursu znajdujących się w biurze Okręgu ZPAP.

U Thant w Birnie

TOKIO (PAP) Według doniesień z Rangunu, przybył tam w piątek sekretarz generalny ONZ U Thant na 10-dniowy wyjazd w swojej ojczyźnie.

„WYROK ŚMIERCI”

Zgrzybiały, 91-letni Adenauer nie licząc się ze swymi dolegliwościami, przeczłony ostatnio w Hiszpanii, bezwzględnie wprawy i po przybyciu do Madrytu zwołał dziennikarzy, którzy przedstawili swą opinię na temat układu o nierozpuszczeniu broni nuklearnej. Stwierdził on: „mam nadzieję, że NRF nie podpisze swego wyroku śmierci”.

DIALOG POLSKO-BRYTYJSKI

Bonn od wielu dni spogląda z niepokojem nie tylko na Genewę, lecz także i na Londyn. Mniej więcej o tej samej porze i tego samego popołudnia, kiedy w ub. wtorek w gę-

REWELACJE GARRISONA I NOWE OFIARY

Z rewelacyjnymi emancypacjami w sprawie zamachu w Dallas wystąpił prokurator z Nowego Orleanu, Jim Garrison. Ostoiściemu na dziennikarstwo, że plan zabójstwa prezydenta Kennedy'ego przygotowany został w Nowym Orleanie, oraz że poza Oswaldem również i inne osoby były zamieszane w zamach. Stwierdzenie Komisji Warren'a jakoby Oswald działał sam — zdaniem Garrisona — jest błędne. Co więcej, prokurator oświadczył, iż zna już nazwiska osób zamieszanych w początkowe przygotowania do zamachu na prezydenta. Jednak zapowiedzianych przez siebie aresztowań osób winnych udziału w spisku na życie prezydenta Garrison, jak dotąd, nie przeprowadził. Natomiast w nocy z środy na czwartek dotarła do nas wiadomość, iż jeden z świadków w dochodzeniu prowadzonym przez Garrisona — David Ferrie został w dniu 22 lutego znaleziony martwym w swym mieszkaniu w Nowym Orleanie. Padają więc coraz to nowe ofiary, a mordercy pozostają nadal bezkarni.

Felleton tygodnia

Nadzieje i niepokoje

ster finansów Strauss oświadczył wczoraj, iż jest „urogiem tego układu” i że będzie przeciwko niemu walczył, nazywając przy tym układ o nierozpuszczeniu broni jądrowej „nowym Wersalem i to w rozmowach kosmicznych”.

Wicepremier Piotr Jaroszewicz o rezultatach XXVIII posiedzenia Komitetu Wykonawczego RWPG

MOSKWA (PAP) Sprawy specjalizacji i kooperacji produkcji były głównym tematem posiedzenia Komitetu Wykonawczego — oświadczył wicepremier Piotr Jaroszewicz po zakończeniu obrad. — Oceniając osiągnięcia w tej dziedzinie dążymy do szerszych i głębszych powiązań specjalizacyjnych i kooperacyjnych po to, aby uzyskać w ich wyniku dążymy do zwiększenia obrotu handlu zagranicznego, korzyści ekonomicznej i technicznej. Temu dążeniu, w trybie współpracy wielostronnej RWPG, służyć będzie przyjęcie ramowych umów między państwowych, zobowiązujących partnerów do określania w umowie spraw produkcyjnych, technicznych (chodzi o wysoką jakość produkcji), ekonomicznych i handlowych. Tego rodzaju umowy zawieramy już w trybie współpracy dwustronnej, np. z Czechosłowacją i NRD.

Ze względu na to, iż zakłady chemiczne buduje się, jak wiadomo, po kilka lat — podejmujemy rozmowy o specjalizacji i kooperacji produkcji, którą będziemy dysponowali po 1970 roku. Ich rezultaty wpłyną na nasze decyzje inwestycyjne. Ciekawy i słuszny jest projekt utworzenia „Interchemu”, organizacji gospodarczej obejmującej produkcję i handel małowartościowymi wyrobami chemicznymi. Organizacja ta miałaby integracyjny charakter, właściwy dla socjalistycznych gospodarek krajów, które ją utworzą.

Niekiedy wrocy nam ekonomicy i politycy w krajach kapitalistycznych — oświadczył w zakończeniu wicepremier Piotr Jaroszewicz — stwierdzając zanik współpracy krajów RWPG, jej „konserwatywnizm”. Chcieliby oni, aby tak było. Rzeczywistość RWPG jest inna. Krok za krokiem rozwijamy naszą współpracę gospodarczą i przyczyniamy się do jej pogłębienia. Ostatnie posiedzenie jest świadectwem, iż nie brak ważnych, ciekawych i trudnych problemów, które podejmujemy i stopniowo, realistycznie rozwiązujemy w pracy organów RWPG.

Niekiedy wrocy nam ekonomicy i politycy w krajach kapitalistycznych — oświadczył w zakończeniu wicepremier Piotr Jaroszewicz — stwierdzając zanik współpracy krajów RWPG, jej „konserwatywnizm”. Chcieliby oni, aby tak było. Rzeczywistość RWPG jest inna. Krok za krokiem rozwijamy naszą współpracę gospodarczą i przyczyniamy się do jej pogłębienia. Ostatnie posiedzenie jest świadectwem, iż nie brak ważnych, ciekawych i trudnych problemów, które podejmujemy i stopniowo, realistycznie rozwiązujemy w pracy organów RWPG.

SPORT SPORT

IV Centralna Spartakiada Zimowa Pierwsze medale w łyżwiarstwie szybkim

W Krylczy i Zakopanem zapłonęły wczoraj znicze. Nastąpiło tam otwarcie IV ogólnopolskiej spartakiady w saneczkarstwie i łyżwiarstwie szybkim.

Wczoraj, przy blaskach polnocy, rozpoczęła się w Krylczy spartakiada w saneczkarstwie. (MKS Zgierz) 63,2. Ceremonii jej otwarcia dokonał prezes Polskiego Związku Sportów Saneczkarzych — mgr Lucjan Świdziński.

Pierwsze konkurencje saneczkarze odbędą się dziś. Spartakiadę w Zakopanem zapoczątkują łyżwiarze szybcy. Do centralnych zawodów zakwalifikowało się 226 zawodniczek i zawodników.

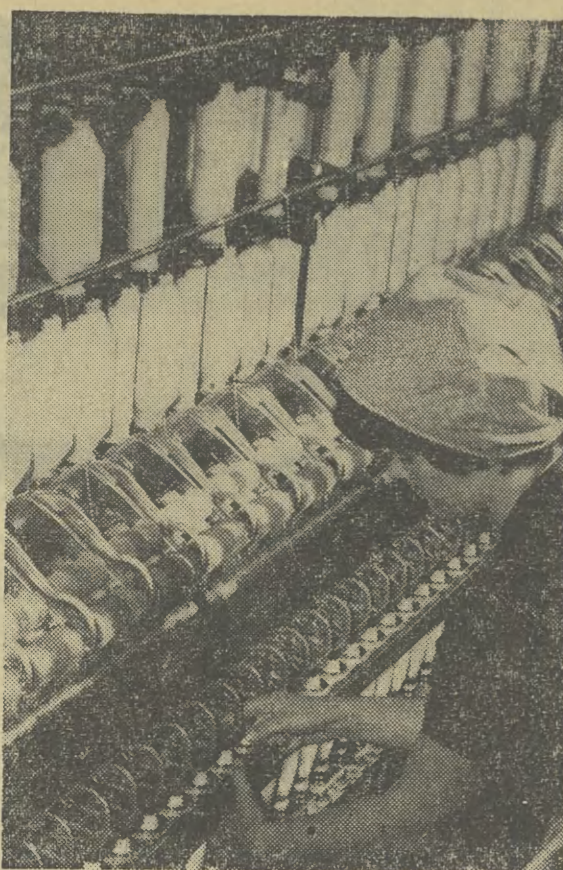
Zawody odbywają się osobno dla zawodników na łyżwach długich i osobno na krótkich. W pierwszym dniu wyłoniono medalistów na 500 m w konkurencji kobiet i mężczyzn.

500 m kobiet — łyżwy długie: 1. Kaim (AZS Warszawa) 49,2, 2. Mrośke (Orzeł Elbląg) 50,3, 3. Kulpa (Olimpia Gdańsk) 50,5. Mężczyźni 500 m — łyżwy krótkie: 1. Wysocki (Legia Warszawa) 44,2, 2. Iskrzycki (AZS Warszawa) 44,5, 3. Kowalczyk (Olimpia Elbląg) 44,8. Kobiety 500 m — łyżwy krótkie: 1. Pietruszczak (MKS Zgierz) 61,6.

Wieloletni mistrz świata w łyżwiarstwie szybkim, 30-letni Andrzej Lisowski, zdobył srebrny medal na 500 m. W konkurencji mężczyzn 500 m — łyżwy krótkie: 1. Wysocki (Legia Warszawa) 44,2, 2. Iskrzycki (AZS Warszawa) 44,5, 3. Kowalczyk (Olimpia Elbląg) 44,8. Kobiety 500 m — łyżwy krótkie: 1. Pietruszczak (MKS Zgierz) 61,6.

Wieloletni mistrz świata w łyżwiarstwie szybkim, 30-letni Andrzej Lisowski, zdobył srebrny medal na 500 m. W konkurencji mężczyzn 500 m — łyżwy krótkie: 1. Wysocki (Legia Warszawa) 44,2, 2. Iskrzycki (AZS Warszawa) 44,5, 3. Kowalczyk (Olimpia Elbląg) 44,8. Kobiety 500 m — łyżwy krótkie: 1. Pietruszczak (MKS Zgierz) 61,6.

Wieloletni mistrz świata w łyżwiarstwie szybkim, 30-letni Andrzej Lisowski, zdobył srebrny medal na 500 m. W konkurencji mężczyzn 500 m — łyżwy krótkie: 1. Wysocki (Legia Warszawa) 44,2, 2. Iskrzycki (AZS Warszawa) 44,5, 3. Kowalczyk (Olimpia Elbląg) 44,8. Kobiety 500 m — łyżwy krótkie: 1. Piet



zyn. W pierwszym kwartale br. przerobimy około 20 ton odpadów na przędzę. Sądzę, że cały zapas uda się nam rozładować do końca roku. Następnie będziemy już „jechać” na bieżąco. Każde 10 ton odpadów to około 25 tys. metrów tkaniny...

Oglądam próbki. Na oko nie różnią się niczym od tkanin elano z wełną. Są równie — jak tamte — piękne, eleganckie, niemające. Może nawet — choć ocena to dość subiektywna — ładniejsze, wytworniejsze w kolorach, tonacji i splocie?

— Wiele — mówię moim rozmówcom — że tak „na oko” nie byłoby w stanie rozpoznać różnicy między znanymi już elanami, a waszą elano-bawełną!

Śmieją się. Z tym nie będzie kłopotu. Wykaże to przede wszystkim cena. Cały kupon na ubranie nie powinien być droższy niż metr elano-wełny. Ta różnica w cenie była zresztą przedmiotem dość kontrowersyjnych opinii i zdań. Kiedy bowiem proponowaliśmy jeszcze dawniej — nie myśląc o odpadach — wprowadzenie na rynek tkanin ubraniowych, w których wełnę zastąpiłoby się bawełną, niektórzy bali się, że spowoduje to spadek zainteresowania tkaninami droższymi. Jak byśmy żyli w kraju krezusów.

Siedzę w gabinecie dyrektora Pawlaka celebrując powszechny — jak Polska długa i szeroka — ceremonialny „po turecku”. Tuż, obok mnie, przepiękne próbki ponad 100 asortymentów tkanin wytwarzanych aktualnie w Andrychowie, złote medale, znaki jakości, dyplomy, jakich nie skąpią tzw. czynniki załóżce podbeskidzkiego kombinatu włókienniczego. Ponad 100 asortymentów, 55 milionów metrów bieżących tkanin w roku ubiegłym, 2.170 milionów wartości wytworzonego produktu! A przecież...

A przecież zaczynało się bardziej niż skromnie.

ga Nawrocka. Nie przepuszczają okazji, aby nie wystać o jakiś nowy obiekt przedstawiający krajobraz, o poprawę warunków dojazdu, o to, aby miejscowy OZR nie karmił ludzi kiepskimi potrawami.

A efekty? Ot, choćby pierwsze z brzegu; własny, wybudowany z inicjatywy załogi Dom Kultury, stadion sportowy, basen pływacki, ambulatorium i leczniczo-zapobiegawcze z 11 pracownikami i poradniami specjalistycznymi, świeżące czystością łaźnie i szatnie z wodą ciepłą, nie mówiąc już o świadczeniach dla miasta, które dorobiło się z inicjatywy baweliński: izby porodowej, żłobka, ośrodek zdrowia, wielu ławek, zieleni w parku miejskim, placów zabaw dla dzieci i nowych punktów świetlnych na cmentery do niedawna ulicach Andrychowa.

— Rocznie — informują przedstawiciele Rady Robotniczej — odprowadzamy na cele kulturalno-inwestycyjne miasta ponad pół miliona złotych. Dokładnie ok. 624 tysiące...

Ławki w parku, lampy jarzeniowe na ulicach, łaźnie. To wszystko jest ważne i istotne. O to dbamy. Ale realizacja wielu wniosków natury społeczno-bytowej, zdaniem sekretarza Rady Józefa Dybala — zależy w pierwszym rzędzie od produkcji, od efektów ekonomicznych uzyskiwanych przez zakłady. I na to nie ma rady. Dlatego — mówią — stawiamy na nowości. Na tkaniny elano-bawełniane. Na materiały niemające z apreturą cottonową, na koszulówki z apreturą „bigel-frei”.

Czy sądzicie, że gdyby nie te nowości, moglibyśmy utrzymać się na tymkach zagranicznych? Na pewno nie! Ale właśnie dzięki temu kursowi na „nowości”, na postęp techniczny, utrzymują się. Więcej. Zdobywają rynki szturmem. Za ich produkcję rozbijają się w Ameryce Południowej i Północnej, kupując „na piu” w Grecji, szycząc z andry-



Efekt nimbu

Jest jeszcze wiele kłopotów z ocenianiem bliznich, że wymienimy choćby nasz emocjonalny do nich stosunek, co w rezultacie stwarza zjawisko, nazwane w psychologii „efektem nimbu”: pojęciem tym określa się skłonność do przypisywania osobie ocenianej wszystkich cech pożądaných i pozytywnych, gdy się ją lubi, lub wszystkich cech negatywnych, jeśli się jej nie lubi. Psychologowie twierdzą, że przy braku wglądu w siebie jesteśmy skłonni dostrzegać u bliznich te cechy, spotęgowaną na przykład skąpstwo, gadatliwość, małoduszność, konformizm i podobne. Twierdzą też, że wśród ludzi — znaczącą rolę odgrywa w doświadczeniach dostrzeżenie obserwacji. Zdolność oceniania osobowości — mówi Eysenck — wydaje się być cechą charakterystyczną niektórych osób, ale o tej zdolności bardzo niewiele wiadomo, natomiast wiadomo, że do brzy obserwatorzy pojawiają się rzadko i trudno ich znaleźć.

„Ty i Ja”

NASZ MAGAZYNIK SOBOTNI

Adieu, srebrne monety

Od roku przyszłego Kanada zaprzestaje produkcji dziesięcio-, dwudziesto- i pięćdziesięciocentówek ze srebra. Nowym surowcem dla wyrobów takich monet będzie nikiel. Przyczyna? Srebro staje się coraz to radsze, więc i droższe; ocenia się, że przejście na produkcję monet z niklu znacząco zmniejszy koszty. Wskazano 15 milionów dolarów rocznie.

Nagroda Tygodnia

W ciągu tegorocznej zimy poświęciliśmy nieco miejsca w naszym Kąciku fotografii przedstawiającej krajobraz zimowy, zaśniewane pola, sady, zasypane śniegiem drogi i całe wie. Kilka zdjęć tego typu zamieściliśmy w Kąciku. W tym tygodniu reprodukujemy ostatnie z tej serii zdjęcie, bo zima chyba ma się już zdecydowanie ku końcowi.

Zdjęcie dzisiejsze jest jak najbardziej autentyczne i tegoroczne. Dla krakowian nie wygląda zbyt przekonująco. Nie widzieliśmy w tym roku większych śniegów, nawet w miastach. Ale w różnych okolicach województwa, zwłaszcza górskich, śnieg jeszcze głęboki.

Autor reprodukowanego zdjęcia SYLWESTER WIDUCH, Żywiec, ul. Podlasie nr 46, wybrał za temat swego zdjęcia ulicę z nasadzonymi czapami śniegami przekomunikując. Nie widzieliśmy w tym roku większych śniegów, nawet w miastach. Ale w różnych okolicach województwa, zwłaszcza górskich, śnieg jeszcze głęboki.

Poczta Kącika

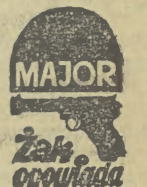
JÓZEF FOLUSZ, Zakopane.

Góry w śniegu to takiej odległości wychodzą dosyć nieciekawie na zdjęciu. Lepiej fotografować jakieś fragmenty z bliska, oczywiście z uwzględnieniem nasłonecznienia, które uplastycznia.

W wsi Trąbki, 20-letni Marian S., zabawił się przerabianiem strażaków na „prawdziwe” pistolety. Sprzedawał je sąsiadom, strzelając z nich do waleśających się psów. Ojciec tolerował „zabawy” chłopaka, nie przeszkadzał mu w konstruowaniu nowej broni. 17 stycznia br. Marian przyniósł do kolegi nowo wykonaną „sługę” zaledwaną własnej konstrukcji nabojami. Przebywająca w mieszkaniu 16-letnia Walentyna G. wzięła do ręki broń. Pistolet wypalił raniąc ciężko dziewczynę w brzuch.

Statystyki milicyjne notują wypadki dorabiania przez młodzież brakujących części do znalezionej broni, w czym niejednokrotnie pomagają im dorośli. Stwarza to śmiertelne niebezpieczeństwo dla życia samych „konstruktorów” i ich najbliższego otoczenia.

Lekkomysłne ZABAWY



Mimo upływu ponad 20 lat od zakończenia działań wojennych, wciąż jeszcze odczuwamy pozostałości wojny, które w swych skutkach często są tragiczne. W ostatnich latach na terenie województwa krakowskiego zdarzyło się kilkadziesiąt nieszczęśliwych wypadków. W wyniku eksplozji amunicji, granatów, min i samopostreleń z broni palnej — poniosło śmierć szereg osób, a kilkadziesiąt doznało obrażeń powodujących trwałe kalectwo. Ofiarami eksplozji w większości przypadków jest młodzież w wieku szkolnym. Np. kilku uczniów ze Szkoły przyniosło do szkoły zapalnik. Manipulowali przy nim na przerwie. Nikogo nie obchodziło, co robią uczniowie. W pełnym momencie nastąpił wybuch. Kilkoro dzieci straciło palce u rąk.

10-letni Stanisław S. ze swoim młodszym bratem wracał ze szkoły do domu przez las. Zainteresowała go dziupla w starym drzewie. Zajrzał do środka i ku swojemu zdziwieniu zobaczył broń. Niewiele się namyślając wyciągnął karabin i pociągnął za spust. Padł strzał. Brat Stanisława 7-letni Krzysztof śmiertelnie ranny upadł na ziemię. Dziecko zabiło dziecko, brat — brata. Kto jest winien tej tragicznej śmierci? Odpowiedź jest jedna: człowiek, który w dziupli ukrył broń. Nie jedynie to wypadek, gdy przechowywanie broni pociąga za sobą tragiczne skutki.

W niejednej wsi przechowuje się urzynki karabinów, głównie po to, by strzelać na wiat pod czas wesel. W czasie rewizji w zabudowaniach Włodzimierza B. w Wleńcu znaleziono ukrytą w belkach stropowych całą amunicję: granaty, karabin, zapalniki. Można sobie wyobrazić co by się stało, gdyby wybuchł pożar. Już nieraz Straż Pożarna podczas gaszenia płonących zagrod witaly detonację ukrytej amunicji.

Osoby lekkomyślne, przechowujące broń i materiały wybuchowe, narażają na śmiertelne niebezpieczeństwo swoją rodzinę, sąsiadów, dzieci. Dokumenty procesowe z tego rodzaju spraw i wyjaśnienia oskarżonych wskazują na lekkomyślność, a także na niezrozumienie akcji dobrowolnego zdawania nielegalnie posiadanej broni.

Przypominamy raz jeszcze, że jeśli osoby posiadające nielegalnie broń zdadzą ją dobrowolnie, nie będą pociągane do odpowiedzialności karnej (pod warunkiem, że broń ta nie była używana do celów przestępczych). Natomiast broń zabytkowa, bądź pamiętkowa — należy zalegalizować.

„NINON” UŚMIECHA SIĘ Z... ANDRYCHOWA

Sekretarz Rady Robotniczej, z którym idziemy przez plac wymijając potężne kahuze po roztopionym nagą odwilży śniegu, prowadzi mnie do hali wypełnionej od góry do dołu odpadami. Biorę do ręki brudny zwitek, których pełno wała się po posadzce hali. A więc tak wyglądał mój „tropik” nim zmateriałizował się w elegancki, brązowy materiał, z którym chodzę przez dwa tygodnie, uśmiechając się do ekspedientek ze sklepu fabrycznego Andrychowa na Rynku krakowskim?

Sekretarz mówi: — Widzi pan, mieliśmy dwa wyjścia. Pierwsze najprostsze: sprzedać wszystko „jak leci” spółdzielni lub rzemiosłu, jako odpad użytkowy. Drugie: spróbować zagospodarować te hały we własnym zakresie...

Problem ten nieraz wracał pod dyskusję. Nieraz występowałem z tym na KSR-ach wskazując na możliwość milionowych oszczędności. W końcu zabrała się do „myślenia” inżynierska trójka: Kuciak, Kun i Zarzycki. Słeczeli nad tym godzinami. Wykonywali próby. Badali proporcje, w których uzyskuje się najlepszy efekt tkaniny. Metody jej farbowania. Trwało to długo. Potem przyszli z gotowym projektem. Był śmiały i prosty: odpady nadają się do zagospodarowania!

Kiedy pierwsze, okazowe próbki ubraniowych tkanin elano-bawełnianych przywieźli do Zjednoczenia, spozierano na nich krzywo. I co? Chcemy zrobić rewolucję? A co będzie z elaną? Odpowiedzieli: elana elana a bawełna bawełna. Nie zamierzamy wyprzeć elany. Nie zamierzamy robić dywersji. Elano-wełna a swoja a elano-bawełna swoja droga!...

Wrócili do Andrychowa z decyzją; zezwala się na uruchomienie produkcji!

— Na razie — mówi sekretarz Rady Robotniczej, który w „cywilu” pełni obowiązki kierownika działu kosztów — przerabiamy to, co zalegało maga-

Tróchę rzemieślniczej płótna, uruchomiona przed 60 laty fabryczka. Już po znacznej rozbudowie przed samą wojną, Andrychów nie produkował więcej jak milion to sześćdziesiąt tysięcy metrów. Kiedy 22 lata temu ugaszono pożar wywołany przez cofające się hitlerowców i obróżyono naszpikowany minami teren fabryki, zaczęto wiać śnieg i podziwiać.

Czy ci, którzy nie bacząc na piórnienie, zagrożenie życia, bez pieniędzy, a często i codziennej strawy, ratowali krosna, warsztaty, reszki niezagrabanego i zniszczonego sprzętu: Dwornicy, Gondkowic, Smazy, Tomy, Weberzy — widzieli już wówczas perspektywę? Dzisiejszy dzień Andrychowa? Czy zastanawia się nad tym „skokiem” dzisiejsza załoga Andrychowa — mieszkańcy miasta dzwigniętego przez tutejszy przemysł włókienniczo-mechaniczny na jedno z pierwszych miejsc w tabeli okręgów gospodarczych ziem krakowskiej?

Towarzysze z komitetu partyjnego pytają: — Co, oczekujecie deklaracji?

Nie. Nie oczekuje. Są całkowicie zbędne. Przy najmniej w odniesieniu do trzonu załogi, gdzie nie trudno znaleźć przedstawicieli drugiego, a nawet trzeciego pokolenia związanego z bawełną. Jesteśmy zakładem — mówią mi — który nie zna w ogóle słowa „fluktuacja”. Gdzie indziej przychodzi i odchodzą. U nas, jak kto żegna się z zakładem to chyba tylko wtedy, kiedy przechodzi na emeryturę, lub — gdy chodzi o kobiety — kiedy wychodzi za mąż za kogoś spoza tego terenu.

Najczęściej, jak informują mnie w Radzie Zakładowej — kobiety wychodzą za mąż za swoich, tutejszych. Tu zakładają rodziny. Tu posyłają dzieci do żłobków, przedszkoli, szkół. Ten fakt, iż większość andrychowskiej baweliński stanowią kobiety, ustawa od razu problemy, jakimi zajmuje się Rada Zakładowa i Samorząd Robotniczy, któremu przewodniczy kierownik działu normowania Jadwi-

chowskiej „Carmen” i „Ninon” najdroższe prochowne w NRF, a wymagający Rumuni po pierwszych, próbnych partiach, przyjmują ich wyroby bez kontroli „Polarca”. Dwa dziesiąta sześć procent zakupuje zagranicą. W 43 krajach świata ludzie ubierają się w tkaniny z beskidzkiego kombinatu!

Ale medal ma zawsze dwie strony — tusząją mój entuzjazm towarzysze z Andrychowa. Widzicie — z handlem jak z handlem. Tu istnieje jeszcze wiele spraw wymagających „dogrania”, większej elastyczności. Prawa do handlowego ryzyka. Tymczasem ciągle jeszcze bawimy się w biurokrację. Ot, choćby taki problem na jaki zwracali uwagę kolejni KSR-y, jak sprawa nieulokowanych nadwyżek produkcji eksportowej.

Ważny przykład „z sifitu”. Zagraniczny kupiec zamówił 20 tys. metrów niebieskiej popelny na koszu. Ale bywa czasem, że ów kupiec odstępuje od umowy i w magazynie pozostaje całe zamówienie — kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt tysięcy metrów tkaniny, której desę zamówiony według gustu odbiorcy nie znajduje chętnych ani w kraju, ani w oczach innego zagranicznego handlowca!

Oczywiście, przykład jest uproszczony. Ale przecież oddaje dość dobrze sytuację. Sytuację, w której zakład i załoga są bite z powodów od nich całkowicie niezależnych. Jak powinno być? Ależ to proste; powinno być tak, aby producent nie musiał martwić się, że coś mu zalega w magazynach.

60 lat produkuje Andrychów swoje tkaniny, 60 lat buduje swą dobrą markę. Po to jednak, aby „Carmen” i „Ninon” mogła uśmiechnąć się pełnym blaskiem wszystkich swoich walorów, aby mogły podjąć konkurencję z potęgami włókienniczymi, aby rozbił się z nimi kupec krajowy i zagraniczny — trzeba było wiele wysiłku. I patriotyzmu załogi — przechodniów, których mijam na andrychowskiej ulicy. JULIUSZ SOLECKI

Filmy miesiąca

Akcja wchodząca obecnie na ekran filmu Stanisława Jędrzyki pt. „Powrót na ziemię” (scenariusz i dialogi Krzysztofa Gruszczyńskiego, zdjęcia Stanisława Lotha, muzyka Wojciecha Kilara) toczy się wokół powojennych przeżyć młodego lekarza, który podczas wojny stracił w tragicznych okolicznościach żonę. Czuje się odpowiedzialny za jej śmierć i dlatego — chociaż po wyzwoleniu pracuje w swoim zawodzie, chociaż jest potrzebny i powszechnie ceniony — nie może otrząsnąć się z tamtych wspomnień i rozpocząć nowego życia. Pamięć lat wojennych jest tak silna, że nawet gdy okazuje się, iż żona jego żyje, obsesyjne wspomnienia tragicznych dni nie pozwalają obojgu porozumieć się. W rolach głównych występują: Ewa Krzyżewska i Stanisław Mikulski. O próż nich grają również: Barbara Bargielowska, Marja Omelska, Witold Pylkowski, Irena Szczepanowska i Aleksander Fogiel. Na zdjęciu: jedna ze scen filmu.



PO DRUGIEJ STRONIE TATR

WIĘCEJ NOWOCZESNYCH SAMOCHODÓW

Rok 1967 uważany jest za okres zwrotny dla przemysłu motoryzacyjnego CSRS. Taśmy montażowe zakładów w Mladzie Boleslav opuściły w tym roku 100 tys. samochodów osobowych, a po roku 1970 produkcja ma być powiększona do 150 tys. wozów. Rozważana jest możliwość uruchomienia produkcji nowego typu samochodu, który byłby wytwarzany w ilości około 300 tys. sztuk rocznie.

Samochody „Skoda” mają od roku 1968 otrzymać silnik o większej pojemności, prócz tego przygotowywany jest sportowy motor o wyższej pojemności z dwoma gaźnikami. W roku 1969 przewidziana jest modernizacja podwozia i karoserii wszystkich produkowanych typów samochodów. Karoserie otrzymują nowoczesny kształt, główne zmiany w podwoziu będą polegać na zastosowaniu hamulców tarczowych oraz tulei samosmarujących. W przyszłym roku rozpocznie się produkcja nowego typu wozu użytkowego z silnikiem o pojemności 1200 cm<sup>3</sup>; początkowo wóz będzie produkowany w trzech wersjach — furgonetka, sanitarka i mikrobus, a następnie asortyment będzie znacznie rozszerzony. (AR)

W 25 ROCZNICĘ WALK NA PRZEŁĘCZY DUKIELSKIEJ

Okręgowa rada narodowa okręgu wschodniopolskiego przy współpracy z ministerstwem obrony narodowej CSRS oraz Wojskowym Instytutem Historycznym w Pradze opracowuje plan rozwoju Dukielskiego Muzeum Przyrody, które zostanie otwarte w 25 rocznicę walk na Przełęczy Dukielskiej.

W pobliżu granicy czechosłowacko-polskiej stanie pomnik saperów I Korpusu Czechosłowackiego. Odnowione zostaną pozycje artyleryjskie w pobliżu Niżnego Komarnika, a na niektórych z nich umieszczone będą haubice i miotacze min.

PRZYSZŁOŚĆ ROLNICTWA

Staly niedobór rąk do pracy w Czechosłowacji powoduje nadmierny odpływ ludności rolniczej do miast. W związku z tym przewiduje się, że średnia ilość gruntów użytkowanych rolniczo przypadająca na jednego stałego pracownika w rolnictwie wzrośnie z 6,6 ha w roku 1965 do 9—12 ha w roku 1975. Nauka czechosłowacka precyzuje wobec tego kierunki rozwoju przedsiębiorstw rolnych oraz mechanizacji pracy, które by zabezpieczyły wzrost produkcji w warunkach znacznego spadku zatrudnienia w rolnictwie.

Zakłada się daleko idącą specjalizację przedsiębiorstw rolnych, które powinny ograniczyć się do najwyżej 2—3 gałęzi produkcji roślinnej i 1—2 gałęzi produkcji zwierzęcej.



Turniej miast Zakopane — Smokolec, który odbył się w ubiegłą niedzielę i był transmitowany przez Interwizję, odniósł duży sukces wśród widzów czechosłowackich i polskich. Na szczególne uznanie zasługują artystyczne walory niektórych konkursów, piękne sto, na jakim się odbywały, a także emocje konkurencji sportowych i spora dawka humoru. W pojedynku zwyciężyło Zakopane. Na zdjęciu: wyścig kutmotek. CAF — Olszewski

Niebezpieczne ścieżki

Rozejrzałem się po rynku, miał kształt dużego czworoboku, nad którym panował stojący pośrodku ratusz. Wczoraj przewalały się tu tłumy mieszkańców okolicznych wiosek, teraz miasto jakby odpoczywało po ruchu i zgłębku targowego dnia. Na co dzień życie miasta skupiało się niemal całkowicie na starym, murowanym rynku; znajdowały się tu wszystkie ważniejsze miejskie instytucje: poczta, dworzec autobusowy, banki, sądy powiatowy, restauracje i większe sklepy. Wolnym krokiem przeszedłem koło ratusza, przystanąłem przed pomnikiem Władysława Orkana, syna biednego górala z Poręby Wielkiej, poety i działacza podhalańskiego, który całą swoją twórczość poświęcił temu regionowi. Zniknięcie mego opiekuna coraz bardziej mnie intrygowało, czyżby rzeczywiście dał mi

spokój? Miałem jeszcze sporo wolnego czasu. Szedłem powoli wokół rynku, przystawałem przed wystawami sklepów, rozglądałem się dyskretnie. Staralem się nie zdradzać swojego zainteresowania jaką osobą. Jeżeli śledził mnie na polecenie „tamtych” — a tak przypuszczam — mogłem wyciągnąć pocieszający wniosek, że nawiąza dzisiaj z mną łączność. W przeciwnym razie nie interesowałby się moją osobą.

Po raz drugi okrzyknęliśmy rynek i skręciliśmy w błądną w stronę Zakopanego ulicę Szaflarską. Szedłem coraz szybciej, ruch tutaj był znacznie mniejszy, minąłem kilka małych kamieniczek i willi, znowu skręciliśmy w jakąś bocznicę, zaniedbaną przeciecznie. Gdyby tamten dalej szedł za mną, niezawodnie byłbym go spostrzegł. Uliczka była zabudowana bardzo gęsto drewnianymi lub tyngowanymi domkami. Wiele z nich stało bokiem do chodnika, były jakby przyklejone do budynków gospodarczych, przecięły je cienne podwórka, co sprawiło wrażenie mieszaniny gospodarki wiejskiej z zyciem miasta. Domki stały nieregularnie, jedne zwrócone szczytami do ulicy, inne nieco głębiej. Po tym dowiedziałem się, że niektóre z nich stały nowatorskie. Wówczas jednak sposób usytuowania takiej zabudowy stworzył dla mnie idealne warunki spawnięcia, czy nadal jestem obserwowany, no i łatwą możliwość wykorzy-

stania dogodnego terenu do „urwania się”... Po kilkunastu minutach kluczenia znalazłem się poza miastem. Byłem pewny, że ten typ nie depcze mi już po piętach. Zbliżyłem się do miejsca spotkania. Już kilkadziesiąt metrów od mostu dostrzegłem sylwetkę dziewczyny. Stała przy balustradzie i straciła nogą kamienie do rzeki. Kilkakrotnie obejrzała się w kierunku ulicy, którą szedłem. Minęła mnie jakaś ciężarówka, przeczepiała się przez most i zniknęła za miastem. Tuż man kurzu, który uniósł się z szosy, przestąpiła na chwilę horyzont. Zatrzymałem się na skraju drogi, gesty pył wdzierał się w nozdrza i oczy. Zanim doszedłem do mostu, dziewczyna odeszła od balustrady i brzegiem szosy doszła do rosnącego z drugiej strony rzeki kępy drzew. Może to nie ona — pomyślałem. Byłem już na moście, stanąłem przy balustradzie, od zimnego nurtu Dunajca powiał przyjemny chłód. Dziewczyna przystąpiła w cieniu drzew, jakby zważała się, czy iść dalej czy wrócić. Zrobiła ruch, jakby chciała iść w moim kierunku, zatrzymała się jednak jeszcze chwilę. Przez most przejechał wyrostek na rowerze, tuż za nim nadeszły dwaj robotnicy, jeden z nich obejrzał się za dziewczyną, powoli doszli do mostu, zatrzymali się, zapalili papierosa i ruszyli w kierunku Nowego Targu. (Ciąg dalszy nastąpi)



# Krakowskie NUTKI

W MM trwają próby do opery Henryka Czyża z librettem Sławomira Mroźka „Kynolog w roście”. Solistami będą: Jadwiga Romńska, Wincenty Gładki, Stanisław Lachowicz, Kazimierz Myrlak i Adam Szymborski.

**SLYNNNA** kompozytorka Stanisława Wiechowicza „List do Marc Chagalla” na dwa głosy solo, 2 recytatorów, chór mieszany i orkiestrę symfoniczną, z tekstami Jerzego Ficowskiego — wydało ostatnio PWN. Jest to dzieło skomponowane i wykonane w ostatnich latach życia tego znakomitego kompozytora, niezastąpionego mistrza utworów choralnych. Bardzo oryginalną okładkę partytury zaprojektowała Zofia Darowska.

**UCZNIOWIE** Państw. Liceum Muzycznego w Krakowie w dniu ubiegłego roku szkolnego w ramach prac społecznych z okazji 100-lecia PRL i 1000-lecia Państwa Polskiego dali 170 koncertów na terenie miasta oraz w wielu innych miejscowościach naszego województwa m. in. w N. Szażu, Tarnowie, Skawinie, Prokocimiu, Łagiewnikach.

Orkiestra Polskiego Radia w Krakowie pod dyr. Jerzego Grata dokona archiwalnego nagrania koncertu f. m. Chopina w wykonaniu laureata ostatniego konkursu Chopinowskiego Edwarda Auera. (na zdjęciu).

(J. PIOTR)



Stanisław Wygodzki

# STEINBECK W WIETNAMIE

Nie wiem, czy pisarz amerykański, John Steinbeck, laureat Nagrody Nobla, posiada liczną rodzinę. W każdym razie troje dorosłych ludzi: ojciec, żona i ich pełnoletni syn znaleźli się w Wietnamie. Syn jest żołnierzem, ojciec przybył do Wietnamu jako korespondent gazety nowojorskiej „Newsday”, obydwa znajdują się na pierwszej linii ognia, zaś pani Elaine Steinbeck, żona i matka, zatrzymała się w Sajgonie, w hotelu, gdzie najpewniej jej nie zbryka w wygodach.

Wieśniaczki wietnamskie pragnęłyby pozostać w swych wietnamskich chatkach, zarówno te, które mieszkają w Wietnamie Północnym, jak i te, które mieszkają w południowej części tego podzielonego kraju. Tutaj toczyła się jednak podjąłowa, partyzancka wojna przeciwko władcom, którzy gościli się na okupowanie kraju przez obcą potęgę. Nawet amerykańscy znawcy problemu wietnamskiego twierdzą, że ruch wywołanych, który ogarnia całą południową część kraju, nie można identyfikować z rewolucyjną władzą, pełniącą swoje obowiązki w Wietnamie Północnym, bombardowanym od wielu miesięcy z zaciętością wzrastającą z każdym dniem.

Władcy Południowego Wietnamu są mile widziani przez panie, mieszkające wygodnie w hotelu w Sajgonie. Przypomina im on ich własny wygodny dom oraz urządzenia dostępne za pomocą pieniędzy do wszystkich szerokości geograficznych. Wieśniaczki wietnamskie, zarówno ci na północy jak i na południu, wygodę i dobrobyt

upatrywali w zbiorach dostarczających im wyżywienia. Byli i są wśród nich tacy, którzy poza chlebem, pragną jeszcze wolności. Na drodze do niej stanął pisarz John Steinbeck.

John Steinbeck już był kiedyś korespondentem wojennym, wszedł na teren Europy z armią amerykańską i ujrzał mnóstwo zjawisk nieznanych na ładzie amerykańskim. Ujrzał spalone miasta, zburzone domy, szpitale, szkoły, świątynie, ujrzał ludzi bezdomnych i głodnych. Nie jest wykluczone, że natknął się również na grupę byłych więźniów, których chłopcy amerykańscy

uwolnili z obozów koncentracyjnych, tak licznych wówczas na obszarach okupowanych przez hitlerowców. Dopuszczam myśl, iż spotkał również pisarza. Pisarz z karabinem w ręce należał do wolnościowej tradycji Europy lat trzydziestych, kiedy faszysty chcieli zładzić republikę hiszpańską. Nie była to republika komunistyczna, wśród walczących w jej obronie znaleźli się socjaliści, republikanie, anarchiści, katolicy, komuniści — górnicy, hutnicy, intelektualiści, również pisarze. Od roku 1939 pisarze polscy, francuscy, włoscy, jugosłowiańscy, radzieccy, również antyfaszystowsy pisarze niemieccy bili się na wszystkich frontach Europy. Pisarz z karabinem w ręce nie wywołuje naszego oburzenia, albowiem pisarz powinien być się o wolność narodów.

Gdybym napisał, że John Steinbeck bije się o wolność narodu amerykańskiego, naraziłbym się na śmieszność; jeśli napiszę, że występuje przeciwko narodowi wietnamskiemu — powiem prawdę. Mówi on o sobie, że był to „wznowiony moment”, kiedy strzelał z sprężonych karabinów maszynowych do partyzantów — chłopów wietnamskich. Wtedy pani Elaine siedziała w hotelu w Sajgonie. Nie była spokojna, nie przysięgła jej obojętności, nie miała i syna ogromnie ją niepokoił, ponieważ przebywał na pierwszej linii ognia. Nie pomyślała zapewne o kobietach, o Wietnamskach i ich synach, którzy przebywają w pierwszej linii ognia, przebiegającej przez ich chatki i ich pole ryżowe.

Pierwsza linia ognia. Jest ona wszędzie, biecnie również przez hotel w Sajgonie, bowiem John Steinbeck nie przebywa na żadnym froncie. To trzeba sobie wyjaśnić. John Steinbeck uczestniczył w krwawej wyprawie najpotężniejszego kapitalistycznego mocarstwa, które rzuciło obrzmie sili przeciwko chłopom wietnamskim: ich pojęcie o wygodzie mieści się w czterech ścianach chaty krytej słomą, ale poprzez dżunglę wypatrują blasku wolności. John Steinbeck nie uczestniczył w wojnie, pisarz amerykański uczestniczył w zabójstwie dokonywanym od lat przez silnych na słabych, przez potężnych na ludziach uzbrojonych prymitywnie, bezbronnym niemal i głodnym. Jest to wyprawa sytych przeciwko głodnym, którzy mają się znaleźć na dnie egzystencji. W takiej akcji uczestniczył John Steinbeck.

## Mężczyzna jak dziecko

KSIĄŻKI

Opowieści Kornela Filipowicza **„MEŻCZYŻNA JAK DZIECKO”** (Wydawnictwo Literackie) budzi zainteresowanie dla dwóch powodów. Po pierwsze jest książką współczesną, po drugie — dotyczy spraw obyczajowych.

Już kilka razy pisaliśmy o tym, że Filipowicz umie rozbudować pozory, by potem nagłym zwrotem w przyszłości czytelnikowi, jak puste jest życie człowieka zapatrzonego w samego siebie, zajmującego się wyłącznie własną wygodą. Posuwamy się dalej — pani Aleksmanowa jest po prostu zwykłą burżuazką, której życie płynie absolutnie nieuważnie, na marginesie innych wcielich spraw, na marginesie społeczeństwa i tego, co temu społeczeństwu najbardziej się podoba. Złe powiedziane — przykład Aleksmanowej pokazuje, jak z bezwładu rodzi się wrogosć.

Życie tej kobiety, która zwierza się w swym pamiętniku ze spraw najbardziej intymnych, doznało wszelkich ułatwień materialnych. Czy dlatego właśnie jest ona egoistką, że nie brakowało jej właściwie chleba i przyodziewku? Nim odpowiedziemy na to pytanie, musimy zauważyć, że jej mąż, młody naukowiec również jest egoista. Zapatrzony w swą naukę i... motocykl, nie widzi, że dziewczyna, która pojął za żonę jest po prostu kobietą, człowiekiem czekającym z wyciągniętą ręką na jakąś czułość, na gest przeciugający zasady wierności. Tam dalej, tam za granicą prądu mieszczańskiego małżeństwa Aleksmanów — dzieła się prawdopodobnie rzeczy wielkie. Prawdopodobnie młody asystent czy adiunkt uczy mechaniki, lub czegoś innego studentów, którzy wyszli z domu. Coś tam się dzieje za tym progiem, domyślamy się tego. Ale tylko się domyślamy. Zasklepienie w egoizmie, tak, w tym zwykłym ludziem egoizmie — wyłącza automatycznie tych ludzi ze społeczeństwa.

Tak tę książkę rozumiem, bo tak się ona układa w proste zależności: czytelnik — współczesność — opowieść. Nie na odwrót i nie w innym porządku, albowiem bierzemy tę powieść do ręki w określonej sytuacji, odnajdujemy w niej troję współczesności, a także! Właściwie już trochę mijającej. Mała stabilizacja Aleksmanów objęła już realne marzenia o samochodach, kto był tam sobie zaurcał głowę motocyklami? Czy wobec tego nie przykładał młody naukowiec wymagań do tego życia Aleksmanów? Czy ta niewierny żona nie jest po prostu zwykłym człowiekiem ulegającym zwykłemu ludzkiemu popodemu? Ależ tak. Tylko dlatego przy okazji musi ona jeszcze nosić, jak stżandar przed sobą, swe dobre wychowanie i swoje „zasady” — a na boku, po cichu uprawiać haniebny proceder oszustwa? Nie zapominajmy, że z takiego pola społecznego wyrosła bohaterka powieści. Drobnomieszczaństwo bowiem nie tylko zarządza politykę w sprzyjającym mu ustroju, ale przede wszystkim opanowuje tryz, zwykłych szarych ludzi. Odbiera im władzę nad samym sobą.

Portret, jaki wyomalował Kornel Filipowicz od chodzkiemu światu, nie jest malowany z sympatią. Trzeba o tym pamiętać właśnie teraz, gdy nasza codziennosc sprawdza książkę pisarzy z większą bezwzględnością, niż dawniej.

Skończyła się już na wyższych uczelniach zimowa sesja egzaminacyjna, pierwszy w roku akademickim sprawdzian studenckich wiadomości. Dla słuchaczy lat starszych, sesja to nie pierwsza — zaliczają ją przeważnie bez egzaminacyjnej gorączki i bez większych niespodzianek. Po prostu weszli już w tryby studenckiego życia, potrafili sobie zorganizować czas pracy i wypoczynku — przystosowali się. Ale dla tych młodych ludzi, którzy członkami akademickiej społeczności stali się dopiero jesienią ubiegłego roku — międzysemestrna sesja była próbą niezmiernie ważną, pierwszym autentycznym problemem życiowej dojrzałości, decydującym o dalszych losach kariery osobistej.

W ubiegłym roku akademickim co czwarty młody człowiek przyjeżdża na wyższe studia właśnie na pierwszej sesji egzaminacyjnej kończy studencką karierę. Sprawy fatalnego odcisku początkujących studentów nie zbywa się już zrezygnowanym opuszczeniem rak. Rozpoczęto od poprawy metod dydaktycznych stosowanych na wyższych uczelniach. Od paru już lat wprowadzono w większości szkół wyższych rygorystyczny obowiązek kształcenia młodszych pracowników naukowych w zakresie nauk pedagogicznych, ze szczególnym zwrotem uwagi na dydaktykę. Zarówno władze poszczególnych uczelni, jak i studencka organizacja ZSP wyznaczają stałych opiekunów lat pierwszych. Na Politechnice Warszawskiej powołano nawet specjalny Zakład Metod Nauczania i Wychowania, pracujący dla potrzeb tej największej w kraju uczelni. Zrzeszenie Studentów Polskich poświęciło problemowi odświeżenia i złej sprawności nauczania na pierwszych latach studiów, ogólnokrajową naradę i ostatnie plenum Rady Naczelnej.

Wszystkie te poczynania, jak dotychczas, prowadziły się jednak w odwręciu od środowiska, w jakim student przebywa poza uczelnią, wychodząc z założenia, że ma się do czynienia z człowiekiem już dojrzałym i ukształtowanym psychicznie.

Przeprasam — nie wszystkie. Znalazła się w kraju jedna wyższa uczelnia, gdzie pracownicy naukowo-dydaktyczni, nie rezygnując z dotychczasowych, powszechnie stosowanych metod dydaktyczno-wychowawczych wobec studentów, uznali, że sam fakt posiadania świadectwa dojrzałości nie wystarczy, by uczynić mechanizm studenta pierwszego roku człowiekiem w pełni dojrzałym. I zdobyli się na odwagę, by w swej pracy z najmłodszymi studentami sięgnąć do pomocy rodziców i opiekunów młodych ludzi. Do precedensu tego, nieznanego dotąd w praktyce wyższych

Tadeusz Jaszczyk

PO SESJI

# Próg dojrzałości życiowej



uczelnii, sięgnięto na Wydziale Prawa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pomyśl: zrodził się z inicjatywy organizacji partyjnej Uniwersytetu Poznańskiego. W pierwszych dniach stycznia br. odbyło się wspólne spotkanie pracowników naukowo-dydaktycznych Wydziału Prawa z rodzicami studentów pierwszego roku tegoż Wydziału, poświęcone sprawie zmniejszenia odcisku na początku studenckiej drogi.

Jest sprawą powszechnie znaną, że fakt otrzymania legitymacji studenckiej z reguły przeważa w głowie osiemnastoletnim ludziom, świeżo wyrwanym spod szkolnych i ojcowskich rygorów. Proszę się wybrać na początku roku akademickiego do pierwszego lepszego spośród klubów studenckich. Przeważają tam zawsze najmłodsi, pragnący w ten powierzchowny sposób zmanifestować swą świeżo przynależność do „dojrzałej” bractwa akademickiej. Niestety zbyt rzadko się zdarza, by równie gremialnie manifestowali te „dojrzałości” okupowaniem miejsc w bibliotekach i laboratoriach.

Co gorsza, w praktyce także większość rodziców z chwilą dostania się syna czy córki na studia czuje się automatycznie zwolniona z obowiązków wychowawczych i dalszego sprawowania kontroli nad swymi latoroślami. W większości wypadków dopiero obłana sesja egzaminacyjna przeważa rozsądek i jednym i drugim. Szkopuł w tym, że jest już przeważnie za późno.

Oczywiście nie namawiamy do popadania w skrajność odwrotną. Prowadzenie studenta przez rodziców za rączkę przez cały okres studiów miaoby wydzwięk raczej satyryczny, mogąc nawet niepotrzebnie opóźnić proces zdobywania samodzielności przez młodego człowieka. Chodzi o serdeczną, niejako koleżeńską pomoc powracającego studentem w najtrudniejszym, pierwszym okresie ich akademickiej kariery. Przyjmając do momentu, aż formalna, określona naturalnym świadectwem, dojrzałość młodego człowieka stanie się prawdziwą dojrzałością dorosłego człowieka, podejmującego świadoma odpowiedzialność za swoje losy i miejsce w społeczeństwie.

To nieprawdopodobne. Minęło już pięćdziesiąt lat od tej chwili, o której biograf (Konrad Winkler) pisze: „Był to początek roku 1917, trzech rok wojny światowej. Odcignij murem ognia od artystycznych środowisk Zachodu, przyzwalaliśmy w kontemplacji chwile namysłu nad sztuką”.

Co się zrodziło z tego namysłu? Pierwsza w Polsce, nowoczesna i awangardowa grupa artystyczna, sama siebie dość różnie nazywająca, raz „polskim ekspresjonizmem”, raz „formizmem”. Ta ostatnia nazwa uprawnione jest bardziej, określając jedną z najbardziej odświeżających epok polskiej sztuki dwudziestowiecznej.

Grupa „formistów” powstała w Krakowie. W tym mieście, gdzie już zadłaził się uspokoić burzyście i temperamenty artystów Młodej Polski, świeża fala wynawców nowych idei plastycznych, pragnąc wkrócić w zwycięskie jutro (mówiło się w wielk XX narsencie), wywolała procesy do dziś jeszcze w jakiejś mierze kontynuowane. Formiści bowiem — jakkolwiek nie stawiając sobie rygorystycznych programów — byli pierwszymi, którzy w naszym kraju zerwali ze schematami przedstawiania rzeczywistości, wprowadzając na to miejsce wartości nowego typu.

Była to działalność przeciwko owemu precytemu i ułwadonemu pseudoprzezajoniomowi, tak namietnie uprawianemu na obu brzegach Wisły, jak i przeciwko płażdzie marnych naśladowców wielkich naszych malarzy. „Formiści” to była pierwsza wielka dwudziestowieczna manifestacja artystyczna w duchu nowoczesności.

Felieton gazetowy nie jest miejscem, w jakim bardziej szczegółowo można by mówić o „formistach”, o ich ideach

Ignacy Witz PLASTYKA

# FORMIZM

i ich realizacjach. Jest on jednak wielce przydatny temu, by przypominać o pewnych faktach. Mam nadzieję, że bieżący rok, rok przecież zamykający półwiecze od tego znamiennego wydarzenia, któremu hasło dali malarz i poeta Tytus Czyżewski oraz malarz i rzeźbiarz Zbigniew Pronaszko — przyniesie nam zarówno pogłębione publikacje jak i wystawy.

Spojrzenie na „formizm”, zwłaszcza zaś na „formistów”, dokonane wstecz może być bardzo pasjonujące. Jakż było to poczet wspaniałych artystów? Tu między nimi znalazł się i drugi z Pronaszko — Andrzej, wielki scenograf; niezwykły, jeżeli chodzi o umysłowość — filozof, matematyk, esteta i malarz Leon Chwiłtek, rzeźbiarz Zamoycki, malarze Hrynówkowi, Mierzejewski, Miesiolowski, Goillib, Winkler i wreszcie w tej pierwszej grupie coraz potężniejszy w naszej wyobraźni, znowu, jak wielu spośród grupy tej — wszechstronny — Stanisław Ignacy Witkiewicz. Mówię tutaj tylko o tych, którzy byli przy narodzinach grupy i uczestniczyli w jej pierwszych przedsięwzięciach.

Przed trzydziestu laty w roku 1917 obchodzono dwudziestolecie „formizmu”. Dawni jego członkowie, wszyscy jeszcze młodzi, pełni sił i entuzjazmu — znajdują się w apogeum twórczego rozwoju, stanowią wówczas tę siłę, która chyba najbardziej w sztuce naszej się liczyła. Mówiono wtedy: dwudziestolecie zwycięskiego formizmu. Dziś już niewiele z tej pierwszej grupy żyje.

Tradycje „formizmu”, niezależnie od tych wspaniałych indywidualności, które zgrupowanie to współtworzyły, są żywe do dnia dzisiejszego i to właśnie rok bieżący powinien nam jak najistotniej unaocznic.



# Filmy tygodnia

**KINEMATOGRAFIA**  
NRF siega często do tematyki, która była i jest domeną filmów amerykańskich. Po serii Mayowskiej, po kilku westernach, przyszła kolej na „CHATĘ WUJA TOMA” według powieści Harriet Beecher Stowe, powieści niejako już klasycznej w literaturze amerykańskiej. I co zrobił z tego Niemcy? Powieść jest sentymentalna, dzieł ludzi na dobrych i złych i szerzy naiwne już dziś hasła społeczne. Film stara się ominąć te mielizny na rzecz dramatycznej akcji, ucieleścił pogoni itd. — lecz nie bardzo się to udało i „Chata wuja Toma” pozostała i w tej wersji długim oraz nudnym melodramatem bez większych wartości artystycznych. Nie pomógł nawet dobry reżyser Geza Radwany, autor filmów „Gdzieś w Europie” i „Dzieńcówat w mundurkach” a także wypożyczenie do filmu Mylene Demongot, Juliette Greco i Johna Kitzmilla oraz wielu pomniejszych aktorów z Eartha Kit na czele. Wszystko jest cieniowe, nieprawdziwe i tak dekoracyjne, że po pół godzinie mamy już dość — jakbyśmy się objedli zbyt słod-

FILMÓW tego typu, co

„NIEDZIAŁA W NOWYM JORKU” widzieliśmy już całe tuziny. A jednak, trzeba to przyznać, pomimo błahostki wątków, naiwności „filozofiki”, która gdzieś tam się snuje — patrzymy na tę komedję z przyjemnością, zwłaszcza gdy doskonała obsada aktorska pozwala nam się bawić i zapamiętać o wszelkim krytycyzmie. Tak jest właśnie z „Niedziela”. Janne Ponda, Rod Taylor, Cliff Robertson są wprost uroczy, komedia (przeróbka ze sztuki teatralnej Normana Krasny) zreżymowana pełna gagów i qui pro quo. Niezego więcej realizatorzy nie pragnęli osiągnąć. Film amerykański kręcił dżemki obrazów o podobnych, komediowych konfliktach, nie traktując głębiej obyczajowej problematyki. Widz zostaje zaspokojony banalną, ale „lekką” rozrywką — zaś kasy są pełne dolarów...



pięksen, czy wykrywania dalszego i bliższego planu fotograficznych ujęć. W ten sposób buduje Jurandot całą dramatycznie sztukę, polegającą na montażu scenek, przelotnych dialogów oraz serii skeczów — ilustracyjek, łączonych w wspólny tok akcji rolą bohatera, jak gdyby konferansjera własnej komedii życia.

Całość tej kompozycji scenicznej wykazuje tendencję farsową, choć nie brak tu tonów lirycznych, a nawet wyraźnych akcentów tragizmu, zwłaszcza w odniesieniu do zarysowanej panoramy historycznej — w wymiarze społeczno-politycznym. Osiem postaci z fotografii przewija się przez scenę wspomnień jubilat (wraz z nim samym). Wszystko tu jest wyważone, każda osoba

dramatu tej wojny — jest Szwarcas, żydowski

dostawa teatralny, zakochany w teatrze niemal poetką miłością, który zginie w okupacyjnej nocy getta, japońscy i lagrow wraz z niepowtarzalnym stylem dowcipu swego narodu. Między tymi biegunami typowości — pomieszał jeszcze Jurandot aktorka-kabotyna, przyszłego emigranta z Londynu, który stale odzwiera rolę postaci nierzeczywistych w sensie społecznym; przeciwstawia mu podrzędne aktorkę, obarczoną liczną rodziną, pomianowaną w teatrze — która zagra swą bohaterką rolę, jako ofiara powstania warszawskiego. Była gwiazdą teatru przedwojennego, lumpenproletariacką z aspiracjami do szlachckiego herbu — zostanie aktorką teatru obywatelskiego, z dobrym (wym szanem) pochodzeniem społecznym. I wreszcie rzeczywista proletariacka garderobiana — wychowa syna na architekta PRL...

Na tym, celowo przez mnie uproszczonym tle losów postaci Pamiętkowej fotografii — mieści się samokrytyczna ocena hochsztaplerstwa głównego bohatera sztuki. Gdyż Jan Kwiatkowski awansował na aktora pierwszej rangi wskutek przypadku, a potem w wyniku świadomości podtrzymanej wersji o swoim koleżeństwie z wysoko postawioną osobistością — wymyślona przez siebie i zakochana w nim, ambitna sekretarke teatru. Od momentu wprowadzenia do akcji owej fikcyjnej figury — komedia pomyłek nabiera rumieńców, jak w przywołanej i rzeczywistości zabawnej, bulwarowej farsie francuskiej. Ale, to i wszystko. Zabrało ładunku komediowego na cały utwór. Wprawdzie tu i ówdzie zdarzy się zrzeczna dramatycznie, dowcipna scenka (jak np. dialog sekretarki z aktorką), lecz śmiech mija ustępując niezbyt finezyjnym artystycznym ilustracjom monologu bohatera utworu.

Przytoczone tu zasadnicze wątki spraw i ludzi — pozwalają zorientować się, czym zagraża układowi sztuki tak wyładowany zdjęciem album wszystkim. Autor chciał za jednym, komediowo-farsowym zamachem — zalać przyszłość i teraźniejszość: polityczną, społeczną, obyczajową i moralną, z pominięciem pełnych środków artystycznego wyrazu. Uwalniają się w wyznaczonych przez siebie granicach komedii od wszelkich motywacji, wynikających z gatunku dramaturgii. Nie mówiąc o braku prawdopodobieństwa psychologicznego, nawet w wymiarze farsowym. Ale nie mogło być inaczej, gdy sztuka roztacza się do rozmiarów worka tematycznego. Wtedy trzeba strzec, upraszczać — zrezygnuj z ambienty artystycznego malowidła scenicznego.

Może ktoś powiedzieć, że sztuka Jurandota stwarza jednak propozycję aktorskiego wygranania się — i wystarczy, jeśli przez to zabawi spragnione najwykliczszej rozrywki — widza; że farsę zwalnia sam rodzaj literacki z obowiązku głębszego uzasadnienia, skądinąd prawdziwych i słusznie wybranych faktów o znaczeniu obyczajowo-ideowym. Otóż moim zdaniem — nie zwalnia. Zwłaszcza, gdy utwór powstał wspólnie i jest dziełem polskiego dramaturga, o polskiej rzeczywistości. Wszystko, co wszystkimistycznie mówi nam ze sceny i z uśmiechem Jurandot — pokrywa się wprawdzie z rzeczywistością, ale zbyt poważne uproszczenia artystycznego przewodu, „Pamiętkowej fotografii” czynia z tej komedii niezniszalne banalne, płytkie i okraszone nielicznymi dowcipami z prawdziwego zdarzenia — widowisko.

Coż z tego, że zwycięsko wychodzi z zmagania z tekstem Marian Cebulski, jako Jan Kwiatkowski (to zaleta jego warsztatu aktorskiego — co! pozostawia w pamięci po spektaklu na Małym Sł Teatru im. J. Słowackiego (ZZK), rolę interesującego zagrane przez Irenę Szramowicz, Halinę Czaczek i Kazimierz Szyzko-Bohusz? Nie nie zdadza się wysiłki Ambrozego Kilmczaka, Mariana Szczerkiego, Mieczysława Jabłońskiego, Arkadiusza Bazaka i Juliana Jabczyńskiego. Nie dziwić się, że i reżyseria Romana Niewiarowicza trudno zauważyć, jak i scenografia Barbary Stopki. Dajcie się natomiast, że teatr — od dłuższego czasu nie gra np. klasyczna polskiej komedii, Aleksandra Fredry. Zwłaszcza, gdy notujemy brak pełnowartościowych komedii i fars rodzinnych twórców współczesnych.

Jerzy Bober

TEATR

# FOTOGRAFIA, ale JAKA?

komedii została określona do końca w swoim scenicznym i pozascenicznym losie, a zarażeniem na tle losu społeczeństwa. Zeby nie było niedopowiedzeń. W niedogłównym dążeniu do nie pomijania niczego z dziełowej 30 lat — autor często sięga po wiedzę z rzędu czytelnik szkolnych, lub po anegdoty i dowcipy wedle zasady: *znacie? No to postuchacie...*

A więc znaleźmy w Pamiętkowej fotografii porucznika ulanów, przypadkowo zamieszkanego, jako adoratora pięknej aktorki, w zwycięstwa teatralnego. Ale ów oficer gra rolę symbolu: bezmyślności, reprezentanta sfery ziemianki — wojskowych smaczejnej Polski, kmediantwa na punkcie kodeksu honorowego. To jedna strona medalu. Satyryczna. Medal na równie drugiej stronie: tragicznej. Śmieszona śmierć bezkrytycznego wielbielcy honoru w obliczu kłeski wznieśli. To już relacja spoza scenicznego wydarzenia. Zabawna postać, której późniejszy los stanie się częścią wstrząsającego

50 LAT REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ



„Tam na północ, ku Polsce, świecą gwiazd gwiazdy. Dlaczego na tej drodze bliższy się ich ty? Czy wzrok twój ognia pelen, nim zgłaszał w mogile, Tam wiecznie leżą jasne wypały ślady?”

Gdyby Mickiewicz pisał „Sonety krymskie” w czasach Republiki Taurydzkiej, ten napis znalazłby się nie na grobie hrabiny Potockiej, lecz na mogile polskich czerwonych komisarzy, których obelisk wznosił się na centralnym placu Alusztu.

Polski komisarz Krymu? Otrzymałem do wglądu fragment książki „Śladami bohaterów rewolucji”, którą Wydawnictwo Krymskie przygotowuje do publikacji z okazji 50-lecia Rewolucji Październikowej. Są w tej pracy zaskakujące wręcz sformułowania.

Polacy byli nie tylko na pokładzie „Aurory”, w sztabie Rewolucji Październikowej w Smolnym, wśród członków Rady Komisarzy Ludowych w Piotrogradzie. Znaleźć ich można było niemal w wszystkich zakątkach imperium rosyjskiego, gdzie toczyły się rewolucyjne boje.

Władysław Figielski, kolega gimnazjalny Juliana Leszczyńskiego, kierownika komisariatu do spraw polskich przy rządzie radzieckim, był student Sorbony, wybitny matematyk został pierwszym przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych Turkiestaniejskiej Republiki Rad. Komisarzem ludowym spraw wewnętrznych Białorusi był Stanisław Mertens. Na Litwie finansami zarządzał Kazimierz Cichowski. W Azerbejdżanie w Centralnym Komitecie Wykonawczym zasiadał Jan Godlewski. Jakuck wzywał spod panowania biatogwardystów Apolinary Rydzynski. Majerażek pełnił funkcję komisarza opieki społecznej w guberni jenijskiej. W Tadżykistanie członkiem Rady Komisarzy Ludowych był Putowski.

Ale na Krymie, gdy w 1918 roku ogłoszono tam władzę radziecką, była cała plejada polskich komisarzy. Oto niektórzy z nich:

Jan Tarwacki — przewodniczący Rady Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Zolnierskich guberni taurydzkiej, członek gubernialnego komitetu SDPRR;

Jan Bulewski — komisarz majątków rodziny carskiej i książy rosyjskich na Krymie;

Jan Wasak — komisarz majątku w Kuczuk-Lambate;

Feliks Kosiara — komisarz majątku w Partenie.

Wybitną rolę w rewolucji na Krymie odegrał także Stanisław Nowosielski, który na polecenie Komitetu Centralnego Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej Rosji przybył na Krym wraz z Tarwackim i bratem Lenina, Dymitem Ujjanowem.

Najwybitniejszą postacią wśród Polaków na Krymie był Jan Tarwacki. Kiedy bolszewicy Taurydy wysunęli 10 kandydatów do Konstytuanty w Piotrogradzie, zajmował na ich liście czwarte miejsce. Tarwacki był starym polskim rewolucjonistą, członkiem SDKPiL od 1898 roku, należał do Warszawskiego Komitetu Partii, nosił pseudonim „Pytlas”.

W 1900 roku znalazł się w Odessie pod nadzorem policyjnym, ale nie przeszkodziło mu to w nawiązaniu kontaktów z rosyjskim podziemiem rewolucyjnym. Był kolporterem leninowskiej „Iskry”. Na V Zjeździe SDPRR w Londynie poznał osobieści Lenina, a gdy Lenin zamieszkał na Podhalu, jeździł do niego do Poronina.

Miał za sobą pobyt w kazamatkach Cytadeli Warszawskiej, zesłanie do guberni archangielskiej i do Orszy, gdy — po wybuchu I wojny światowej — ponownie zakuto go w kajdany i zesłano na Sybir. Pracując jako ślusarz-mechanik w Jenisejsku stworzył tam mocną organizację bolszewicką i zorganizował punkt przetrzytowy dla zbiegów z kategorii. Po wybuchu Rewolucji Lutowej był delegatem bolszewickim w Komitecie Rewolucyjnym i Radzie Miejskiej Jenisejska.

## LSRR POLSCY KOMISARZE KRYMU

Jako wysłannik robotników Jenisejska przybył do Piotrogradu, w którym na włosku wisiała Rewolucja Październikowa. Przyjął go w Smolnym Swierdłow. Spozstrzegł on, że Tarwacki ma silnie poderwane zdrowie. Powiedział: „Drogi Pytlasie, pojedziesz leczyć się na Krym, a przy okazji zrobisz tam rewolucję. Krym powinien stać się takim samym bastionem rewolucji, jak Kronstadt”.

Sytuacja polityczna na Krymie była skomplikowana. W Jalcie panowała się arystokracja i burżuazja. W Sewastopolu i Symferopolu grasowali emisariusze Kiereńskiego. Eupatorię okupowali mieższewicy.

Tarwacki zastąpił wkrótce jako piomienny trybun, mówca na wiecach w Gurgulu, Atuszcie, Sewastopolu, Kerču, organizator oddziałów czerwonej gwardii. Pomógł mu towarzysze z pracy podziemnej w polskim ruchu rewolucyjnym — Stanisław Nowosielski, członek SDKPiL od 1900 roku, działacz partii w Warszawie i na Lubelszczyźnie (pseudonim „Zielony”) i Jan Bulewski, a także małżonka, Stefania Stanczyk-Tarwacka, członkini partii od 1900 roku, nazywana przez towarzyszy z organizacji „Mucha”.

Bolszewicy krymscy zdobyli władzę w styczniu 1918 roku, opierając się na marynarach floty czarnomorskiej, robotnikach, chłopach i żołnierzach. Radziecka Republika Taurydzka przez dwa miesiące powstrzymywała nacisk wojsk niemieckich, które wtargnęły na Ukrainę.

Tarwacki nie dożył zwycięstwa w wojnie domowej na Krymie. 24 kwietnia 1918 roku wraz z innymi komisarzami ludowymi Czerwonej Taurydy wpadł w zasadzkę, został ujęty i rozstrzelany przez białogwardystów.

Autorem pracy „Śladami bohaterów rewolucji” udało się odnaleźć w Polsce ostatniego z czerwonych komisarzy Krymu, 75-letniego Feliksa Kosiara (zmarł niedawno), który podał im nazwiska innych jeszcze polskich uczestników rewolucji w Taurydzie — Edmunda Bucha, Edmunda Nowakowskiego, Stanisława Urbańskiego, Józefa Frankowskiego.

Feliks Kosiara znajdował się w podziemiu willi „Gołąbka” w Atuscie, skąd biali wyprowadzili na egzekucję Jana Tarwackiego, Stanisława Nowosielskiego i innych komisarzy Taurydy. Przed śmiercią komisarze wznosili okrzyki: „Niech żyje rewolucja! Niech żyje wołna Rosja i wołna Polska”. Czternastu jeńców nie zdążono rozstrzelać. Kiedy spodziewali się oprawców, w drzwi cel zabębniły kolby karabinów. Z okrzykiem: „Hurra!” wdarli się do willi czerwogwardziści z Jalty i Sewastopola. Komisarzy polskich i zabitych wówczas razem z nimi towarzyszy — rosyjskich bolszewików — pochowano w bratniej mogile w Atuscie. Dziś wznosi się na niej obelisk. Pierwsze wyrzuty jest na nim nazwisko Jana Tarwackiego.

„Nikt już nie zwróci łow. Tarwackiego polskiej klasie robotniczej” — pisał w nekrologu „Polski Kalendarz Komunistyczny” z 1920 roku — jednak proletariat polski z dumą i wdzięcznością zachowa pamięć o swym utalentowanym synu”.

Pamięta o nim i o polskich rewolucjonistach również Tauryda w 50 rocznicę Rewolucji Październikowej.

„Zimowa wyprzedaż” należy do bardziej ożywionych okresów w życiu handlowego centrum, jakie rozgrywa się od placu Rogier do dworca południowego. Brukselscy kupy gromadzą towar od wielu miesięcy, aby w połowie stycznia rzucić go na rynek — przy wielkiej wrzawie reklamowej — jako rzekomo przeceniony. Piszę „rzekomo”, gdyż faktyczne przecenie ulega tylko niewielka ilość przedmiotów pochodzących z mody, natomiast za ich parawanem dobiega kupiec stara się pozbyć całej sterty mniejszych lub większych bubli.

„Ale tego roku tradycyjnej „wyprzedaży” można było nie dostrzec. Belgia przechodzi swoją kolejną recesję gospodarczą. Z nowym rokiem społeczeństwo przgarbiło się pod ciężarem nowych podatków, które i tak nie zalażą deficytowej dziury w rządowym budżecie.

Belgia, podobnie jak i inni mniejsi partnerzy w Pakcie Atlantycznym, debataje nad przystosowaniem wysiłku zbrojeniowego do swych możliwości, wychodząc przy tym z założenia, że udział w NATO posiada dla niej dużo większe znaczenie polityczne niż wojskowe. Rezultatem długo ciągniętych się dyskusji jest decyzja ograniczenia budżetu ministerstwa obrony do 4 proc. dochodu narodowego. Wraz z tym rozpocznie się od roku przyszłego wycofywanie żołnierzy odbywających obowiązkową służbę wojskową w brigadach stacjonujących na terenie NRF, i zastępowanie ich ochotnikami. W ciągu pięciu następujących lat liczba ochotników ma wynosić 90 proc. stanu tych brigad.

Dowodcy belgijscy nie tylko akceptują

te plany, ale nawet byłoby gotowi pogodzić się z pewną redukcją sił zbrojnych, uzyskując za to środki na lepsze ich wyposażenie. W tym właśnie kontekście niektóre dzienniki belgijskie komentowały niedawną wizytę ministra obrony Belgii, Poswicka, w Warszawie. Np. jeden z komentatorów rzekł, że skoro minister obrony kraju atlantyckiego może zwięźdzać obszary koło Szczecina, należąca do „pierwszej linii” Układu Warszawskiego, to Belgia może sobie pozwolić na zamierzoną reorganizację swoich sił zbrojnych...

„Ale nie wszyscy w Brukseli byli tego zdania. Komuniści np. widzieli w tej wizycie fragment większego manewru, przy pomocy którego rząd chce uspokoić swoją opinie społeczną, zaniepokojoną osiedaniem się kwatery głównej oraz rady NATO na terenie Belgii. Podobne wizyty mają z jednej strony świadczyć, że obecność najwyższych instancji NATO nie krepuje rak rządów w działaniu na rzecz odprężenia, a po drugie — wizyty takie rzeczywiście powiększają swobodę działania politycznego Belgii w pakcie.

Z przyjęciem na swe terytorium kwatery głównej i rady paktu, belgijskie koła rządowe wiązały pewne nadzieje gospodarcze oraz jeszcze inne, zupełnie wewnętrzne. Nadzieje gospodarcze spełniają się w niewielkiej mierze. Organizacja Paktu Atlantycznego, którego ważność wygasa już za dwa lata i którego dalsze losy — szczególnie po wycofaniu się Francji z integracji wojskowej — będą przedmiotem długotrwałych narad i przetargów, nie jest skłonna inwestować w osiedlanie się w Belgii takich sum, jakie zainwestowała we Francji. W miarę możliwości wykorzystuje się budynki stare, np. stare koszary, ograniczając nowe budownictwo do minimum. Ręce zacierają ty-

Ryszard Wojna

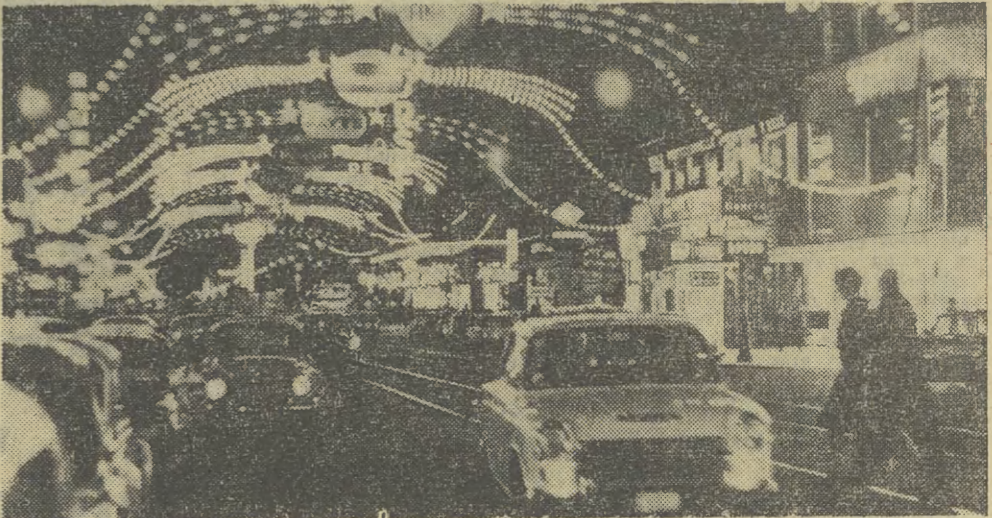
BELGIA

## LIST z BRUKSELI

ko brukselscy kamienicznicy. Oprócz 5 tysięcy pracowników EWG i instytucji pokrewnych, którzy już mieszkają w Brukseli, w roku bieżącym przybędzie 750 osób (z rodzinami) zatrudnionych w radzie atlantyckiej oraz 400 osób z wojskowej grupy planowania z Waszyngtonu. Ponadto mieszkać poszukuje 750 członków stałych przedstawicielstw przy radzie NATO.

Poniżej Bruksela jest jedyną bodaj siołicą na świecie, gdzie mieszkał wol-

nym nie brak (zamożniejsi Belgowie wyprowadzają się do domków jednorodzinnych na dalekie przedmieścia), problem lokalowy zostanie bez trudu rozwiązany. Ucierpi na tym jednak ludność miejscowa. Ceny komornego pójdu w górę. W górę pójdu również ceny wielu artykułów spożywczych. Rodziny dyplomatów i atlantyckich oficerów nie liczą się z gromsem, jak przeciętny mieszkaniec Brukseli.



## CO TAM W POLITYCE?

Do lamusa

Na Węgrzech zniknął już zupełnie istniejący do niedawna pseudo-zawód niewykwalifikowanego robotnika „od łopaty”, zwanego tutaj „kubikusem”. Jest to rezultat forsownej mechanizacji, nawet przy prostych pracach Węgrzy potrzebują ludzi do robót bardziej skomplikowanych.

Więcej, niż w Polsce

W ciągu ostatnich 10 lat ludność ZSRR zwiększyła się o 77,5 miliona, tzn. o ilość przekraczającą ogólną liczbę mieszkańców naszego kraju. W tym samym czasie nastąpiło dalsze przesunięcie procentowe na korzyść miast, w niestannym procesie urbanizacji.

Jak w korcu maku

India jest krajem wybujałych regionalizmów, każdy stan jest swoistą twierdzą własnych praw, zwyczajów, języka, podatków. Dla zobrazowania sytuacji podajmy nieprawdopodobną liczbę oficjalnie zarejestrowanych 179 języków i 544 dialektów.

Nie ułatwia to działania rządu centralnego w kierunku ujednolicenia polityki gospodarczej.

Na równi pochyłej

Ilustracją do „osiągnięć” rządów reżimu sejsjońskiego w południowym Wietnamie jest wzrost cen w ubiegłym roku o 65 proc. Kraj, który do niedawna eksportował ryż, sprowadził go w tym samym czasie dwa razy tyle, ile wynosiły zbioru.

Ekonomista gen. Ky także nie jest.

Kilka danych statystycznych

Suma światowych wydatków na cele wojskowe sięga niemal połowy wszystkich wkładów kapitałowych w ekonomie Ziemi. Ponad 20 milionów ludzi służy w armii, dalszych 100 mln pracuje w resortach wojskowych, 7 uczonych z każdego 10, bierze udział w badaniach związanych ze sprawami militarnymi.



SZEROKO reklamowana „nowa polityka wschodnia” Bonn uzyskała w ostatnim czasie bardzo podejrzany akompaniament.

Mimo groźnych chmur na firmamencie polityki światowej zwiększyły się szanse zawarcia międzynarodowego układu o nierozprzestrzenieniu broni atomowej. Nie ulega wątpliwości, że zawarcie takiego układu stanowiłoby poważny krok naprzód na drodze do powszechnego rozbrojenia, na drodze do utrwalenia pokoju.

W tej sytuacji rząd zachodnoniemiecki uznał za stosowne rozszerzenie swoich dawnych ambicji i oszydził a-



Józef Lubojański

## Podejrzany akompaniament

tomowych. To co cały świat uważa za dobrą nowinę, za wielką nadzieję — dla Bonn stanowi groźne niebezpieczeństwo. Niemiecka Republika Federalna zgłasza różnego rodzaju „zastrzeżenia”, które mają zostawić dla NRF otwartą furtkę umożliwiającą dostęp do broni atomowej.

Bońskie ambicje atomowe nie są oczywiście czymś nowym. Rząd zachodnoniemiecki usiłuje natomiast posłużyć się obecnie w tej sprawie nową argumentacją.

Z początku na plan pierwszy wysuwał argument „obrony przed zagrożeniem ze wschodu” dziś, kiedy już mało kto wierzy w to „zagrożenie” argument stracił swój walor. Strauss wystąpił potem ze swoją sławną teorią o broni atomowej jako „kryterium suwerenności”.

Wicekanclerz Brandt — jak przystało na reprezentanta „nowej polityki” bońskiej — posłużył się nową argumentacją. Oto okazuje się teraz, że Niemieckiej Republice Federalnej dostęp do broni atomowej jest potrzebny w celu realizowania „postępu techni-

NRF

W wygłoszonym ostatnio w Chicago odczycie Brandt stwierdził: „Chcemy wziąć udział w tych wysiłkach. Musimy uczestniczyć w pokojowym rozwoju. Będem byłoby sytuowanie monopolu na wleczę i postęp”.

„Technologiczna” argumentacja Brandta jest tak zagmatwana, że wywołuje zakłopotanie nawet u najbliższych, amerykańskich sojuszników Bonn. Rzecznik departamentu stanu zapytany o wywoływanie Brandta w tej sprawie oświadczył, że czytał doniesienia na ten temat, ale nie rozumie, o co w nich chodzi. Strauss pozostał jednak w swoich wypowiedziach znacznie bardziej zrozumiały. Oświadczył on w tych dniach, że Niemiecka Republika Federalna z powodu jakiejś kołwiesz międzynarodowej kampanii „nie powinna dać się zgwałcić do przedwczesnego podpisu” pod układem o nieproliferyacji.

W Polsce i innych krajach socjalistycznych bońskie ambicje atomowe kojarzą nam się nie z „postępem technicznym” lecz z całokształtem polityki NRF, w szczególności z jej rozszerzaniem do granic z 1937 r. oraz bońskim programem „zjednoczenia Niemiec” przez aneksję Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Dlatego właśnie wśród warunków normalizacji naszych stosunków z NRF postawiliśmy postulat wyrzeczenia się przez Niemcy zachodnie wszelkich roszczeń do uzyskania dostępu do broni atomowej w jakiejkolwiek postaci.

Stanisław Mile

## Produkcja nowej broni...

USA

go życia jest już inny, bardziej niż u Schillera mieszczkański w swej wygodzie i różnorodności sprzętów. Króluj tu oczywiście wspaniały Bechstein, ustawiony w salonie. I znów podobnie jak u Schillera sporo pamiątek rodzinnych i osobistych, fotokopie listów, czy dzieł. Uwagę zwracających zajmuje glucha, przenośna klawiatura, na której mistrz ćwiczył w czasie swych licznych podróży. Gra na niej wymagała o wiele większej siły niż na normalnym fortepianie. Ale o to właśnie w ćwiczeniach chodziło. Skutki owych ćwiczeń wiadome... Dyplomy, adresy pochwalne, wieńce laurowe... Z pracowniów zobaczył można piękna pieczęć Krakowa na paszportcie podróżnym Liszta — znak, że odwiedził i nasze miasto.

Do letniego domku Goethego idzie się przez ładny, duży park. Wiodąca mnie tłumaczka zapewnia, że latem jest tu o wiele ładniej, że masa zieleni, że...

Nie szkodzi. Wystarczy to, co jest. Drzewa bez liści, ścięte bez żdźbia, trawniki bez trawy. Taki piękny, duży park, wysprzątany i wymyty na glanc. Po niemiecku. W górze bliższy również czyste, odkurzone z chmur słońce. Dom, w którym mieszkał i pisał Goethe, wygląda nienajbardziej kolorowo filmowo o życiu Jana Wolfganga. Piętrowy, drewniany, gontem kryty. Pracująca „na dwa fronty” tłumaczka objaśnia towarzyszącego nam w zwiedzaniu kierowce, starszego wytwornego pana po pięćdziesiątce, że takie właśnie gonty stosuje się w Polsce na Podhalu. „Och, ja, ja!” — wykrzykuje radośnie ów miły pan i zerknąwszy w moją stronę ciszej informuje, że pamięta... Pani Danusia już nie tłumaczy, ja nie rozumiem i uśmiecham się zachwycona pyszną pogodą, urokiem parku i czekającym mnie misterium. Zbliżamy się do drzwi, którymi wchodził do swego mieszkania Goethe.

Parter. Kuchnia, palenisko z okapem, miedziane garnki, patelnie, kufle do piwa. Wszystko autentyczne, nie rekonstruowane, stojące od lat na tym samym miejscu... Obok jadalnia — prosta i tym bardziej piękna. Na piętrze salonik, gabinet pracy, sypialnia. Pulpit, przy którym pisał wielki poeta, obok ni to krzesło, ni to kołnierz, na którym siedział przy pracy, łożko, w którym spał, klawiszyn, na którym grywały kobiety jego życia. To wszystko dejujące w swojej prostocie, codzienności, istnieniu... Domyślając się można, że stworzono to wnętrze nie tyle dla wygody, co dla intymnej atmosfery, którą daje prostota i to nieuchwytnie, ledwo zaznaczone piętno indywidualności. Patrząc przez male okienka na ogród. Ląpie się na tym, jak na jakimś świętokradztwie. On też przecież nie patrzył. O czym dumam, w jakie słowa ubierał swe myśli, jakie miały one dźwięk? Niestety, nie wiem. Nie czytałam Goethego w oryginale, nie znam dźwięku tych słów. Zaczynam żałować, choć wiem, że za awersję z lat szkolnych do języka Goethego nie ja ponoszę winę...

Barbara Kudrewicz

NRD

## U WIELKIEJ TROJKI W WEIMARZE

Zaproponowano mi Berlin lub Weimar do wyboru. Wybrałam Weimar, choć „byłam w Berlinie” brzmi ładniej w towarzyskich przechwałkach. Za to Weimar za brzmiał bardziej poetycznie i muzycznie. Goethe, Schiller, Liszt... Nie czytałam ich poezji po niemiecku. Muzyki słuchałam w wykonaniu odwołców rozmaitych narodowości. Nie znam języka, w którym myśleli, pisali — którym dzielili się składane im hołdy. Znam kilka słów, które ongiś wystarczały, by dziecko nawet zrozumieć mogło sens okupacji... Wypowiadał je czestokroć ludzie cytujący Goethego i wsłuchujący się w muzykę Liszta.

Weimar to duże miasteczko o pięknym położeniu. Nawet w tegorocznej zimie — nie zimie, jest pełne uroku. Atmosfera przypomina nasz Cieszyń.

Pierwsza wizyta — w domu Schillera. Kamienie, w których Schillerowie mieszkali jest w Weimarze kilka, ale Schillerhaus jest tylko jeden przy... Schillerstrasse, ten, w którym Fryderyk spędził ostatnie lata swego życia, w którym umarł. Kamieniczka, rzecz jasna, schludna, zadbana. Schody wiodą na piętro. Wyższa kondygnacja zajmował sam poeta, by mieć spokój i ciszę w ostatnich latach śmiertelnej choroby; reszta domu przeznaczona była dla rodziny. Ogładam fotokopie rekwizytów, afisze teatralne, tomiki poezji. Meble, których poeta używał, biurko, przy którym pisał, łożko, na którym umarł. Z meblami tymi było trochę kłopotów. Po śmierci męża Frau Schiller sprzedała co mogła i przeniosła się do następnego mieszkania. Kosztowało to sporo trudu, by z czasem wszystkie meble z ostatniego domu Schillera wrócić na swoje miejsce.

Jeśli chodzi o Liszta, nie było tych kłopotów. Jego ostatnia gosposia umarła w latach dwudziestych i jest jeszcze sporo osób w Weimarze, którzy ją znali. Dlatego też stojąc na skraju parku dom Liszta, chlubi się wnetrzem dokładnie tym samym, jak za życia mistrza. Styl mieszkania, w którym Liszt spędził 17 ostatnich lat swe-

ja ujawnienie się pod zmienioną firmą. RSS przemianowano na stowarzyszenie „czysto kulturalne”, na jej miejscu pojawiła się na scenie nowa partia, wspomniana Dhan Sangh, ukryta pod szafrowanymi barwami hinduizmu.

Kamuflaż religijny zapewnił jej autorytet i sentyment mas. Jeszcze w r. 1951 nikt nie brał sprawy poważnie. A jednak na szowinizmie, militarystyce i obskurantyzmie można w tym kraju zrobić karierę. W pierwszych wyborach partia ta otrzymała 3,1 proc. głosów. W sześć lat później — 6 proc. W 1962 r. — 7,5 proc. Nic nie wskazywało, aby od tego

czasu utraciła zdobytą pozycję, wprost przeciwnie.

Legalna działalność Dhan Sangh można potrwać do nadwrodnej chęci góry lodowej. W głąb działają niewidoczne i nieuchwytnie oddziały RSS. „Kulturalna” organizacja sformowała się tymczasem na wzór czysto wojskowy. Nie bez powodu.

Ostatnio partia i jej przybudówki zmieniły taktykę działania i starają się przeniknąć w maksymalnym stopniu do organów państwowych, partii rządzącej, armii i policji. Przeciwny etap ma ułatwić w przyszłości dostęp do władzy.

Nehru nazywał ich bez ogródek hinduska odmianą faszyzmu. Ostatnie miesiące aktywnej działalności ekstremistów w szafrowanych togach, zdają się tę opinię w pełni potwierdzać.



Częste zamieszki w Indii — odnotowywane dość szeroko przez prasę — kładzie się zwykle na karb głodu, ciemnoty i ekstremizmów religijnych, odgrywających w tym kraju poważną rolę. Rządziej wspomina się o mało ważnej z pozoru sprężynie, która porusza ten mechanizm. Fanatyzm bowiem nie budzą się same, podsycać bywają przez określonych ludzi w celach nader konkretnych. W Indii rolę tę spełnia jedna z ostatnich, legalnych partii biorąca udział także w ostatnich wyborach, nosząca nazwę Dhan Sangh.

Nie po raz pierwszy odkryto obecność Dhan Sangh w kulisach niedaw-

## Dhan Sangh

nych walk o świętość i nietykalność królów hinduskich. Obecna była i poprzednio przy każdej manifestacji i przy każdym pogromie od 1947 r. cześć Indii i Pakistanu. Już wtedy na rali nienawiści hindusko-muzułmańskiej popłynęło spore krewi. Autorytet Gandhiego gromadzącego strajkami głodowym wystarczał wówczas do ostudzenia głów.

30 stycznia 1948 roku przywódca Indii padł od kuli zamachowca. Spraw-

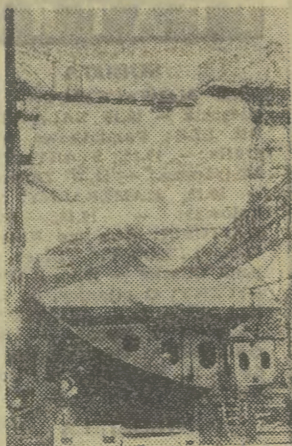
ce ujęto i bez trudu udało się ustalić jego przynależność do tzw. oddziału RSS, ugrupowania ultrareakcyjnych. Był nawet dość eksponowaną jednostką w tym dobranym towarzystwie.

Pod wpływem wrażeń po śmierci uwielbianego Mahatmy, rząd rozwiązał organizację. Tkwiła w podziemiu przez 3 lata, po upływie których zaryzykowa-

ła ujawnienie się pod zmienioną firmą. RSS przemianowano na stowarzyszenie „czysto kulturalne”, na jej miejscu pojawiła się na scenie nowa partia, wspomniana Dhan Sangh, ukryta pod szafrowanymi barwami hinduizmu.

Kamuflaż religijny zapewnił jej autorytet i sentyment mas. Jeszcze w r. 1951 nikt nie brał sprawy poważnie. A jednak na szowinizmie, militarystyce i obskurantyzmie można w tym kraju zrobić karierę. W pierwszych wyborach partia ta otrzymała 3,1 proc. głosów. W sześć lat później — 6 proc. W 1962 r. — 7,5 proc. Nic nie wskazywało, aby od tego

W latach II wojny światowej żołnierze w szarych szyn-



Nauczyciel sztuki operacyjnej

W pułku zjawili się niespodzianie. Niskiego wzrostu, mundur

Pochylił się nad rozłożoną na stole mapą. Referowałem

Tak się składało w życiu Bogdanowa, że zawód wojskowego

Kiedyś zgadano się o bitwie pod Moskwą. Poprosiłem, by

Krótko był u nas, zaledwie trzy miesiące. Gdy odjeżdżał,

Jerzy Łańcut 49 LAT ARMI RADZIECKIEJ NA WSPÓLNYM BOJOWYM SZLAKU

W Warszawie nie spotkaliśmy się. Spotkanie nastąpiło

Major Piotr Bykow

Był moim dowódcą dywizjonu w 1099 pułku artylerii cięż-

Walki o Jelenie były niezwykle ciężkie. Miasto wielokrotnie

Z Bykowem zaprzyjaźniliśmy się — jak to się mówi —

Gdy po dłuższej rozłące spotykamy się z kimś bliskim

U r. w 1797 r. w Lubelskim — zm. 31 maja 1873 r. w Krakowie.

Zuzanna Kosiek

Kasper Zubowski

dający skrytykowaną poglądy, jednak odważny i bez-

POZIOMO: 3. dawny taniec albo taki kawalerzysta, 5.

PIONOWO: 1. obraz filmowy, 2. widowisko przy udziale

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 30

POZIOMO: 5. samopoczucie, 8. ubytak, 9. gorset, 10. staman,

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 30, z dnia 4-5. II.

NAGRODY WYSŁAMY POCZTĄ



Nie ulega wątpliwości, że jednym z najbardziej

BOLE GŁOWY odczuwać do zmarnowania na myśl,

SZTUKA PLANOWANIA

Wojewódzki Wydział Kultury w woj. warszawskim

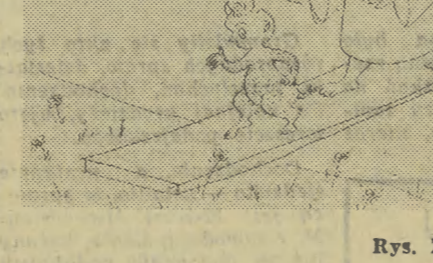
Zobaczyć można na wystawie sklepu „Jubitera” w

CO DZIEWCZYNA MA W GŁOWIE?

Obok napis: „Przedzie kupisz oszczędzając w PKO”.

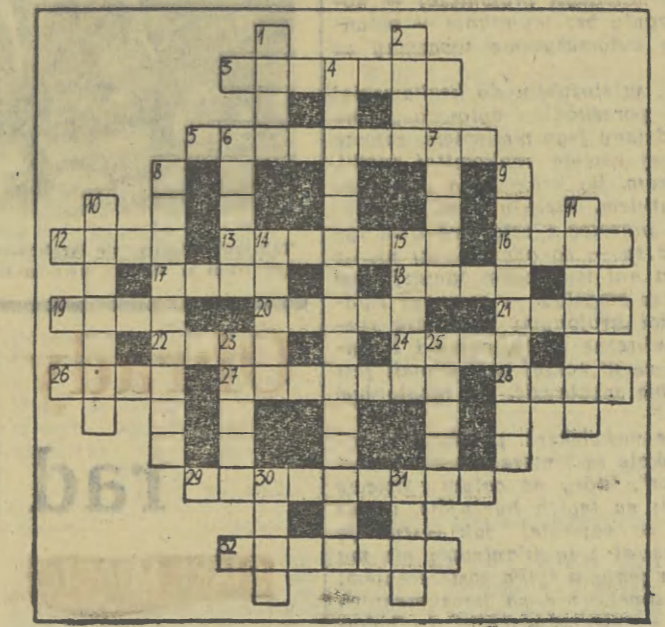
APTEKARZ

Mieczysław Kwiatkowski z pow. Opoczno, schwyta-



Rys. Zbigniew JUJKA

KRZYŻÓWKI



100-LECIE WALCZĄCYCH SIĘ W KRAKOWIE

„KWIAITY” (6 znaczków), „Malarstwo angielskie” (3), wydanie gwiazd-

Znaczki

MOSKIEWSKA WIEŻA TELEWIZYJNA, znajdująca się w budowie

PRZYJAŹNI KUBANSKO-RADZIECKIEJ poświęca pocztę Kuby 4

Stulecie PANOWANIA Halls Sealside uszczono w

Nowy znaczek Portugalii



Nowy znaczek Portugalii

DRGAWKI Z IRYTACJI na widok zamkniętego sklepu z wódką.

Leżenie za pomocą umiętętnego dawko-

Romuald Lenecz

PORADNIK zdrowia HUMORESKA

JĘZYKA SWIERZB na myśl, co wyprawia Czaplirkówna wieczorami,

KÓŁKI W BOKU, pod żebrzem lub koło ugroby na widok nowej sukni

MOWY UTRATA na widok przechodzącej młodej, ładnej dziewczyny.

Stosuje się leczenie arytmiczne. Sumujemy popieszenie w myśl wiel-

SWIAD W PALCACH

Charakterystyczną ich lekkość na widok artykułów

ZEAMANIE z komplikacjami — danego przyjaciela słowa,

nie wydamy jego sekretu. Doległość lekka, łatwa w leczeniu.

ŻELMANIE z komplikacjami — danego przyjaciela słowa,

nie wydamy jego sekretu. Doległość lekka, łatwa w leczeniu.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo PMS Oddział Praco-

MONTERÓW KONSTRUKCJI STALOWYCH oraz POMOCNIKÓW

TECHNIKA BUDOWLANEGO z uprawnieniami

4 TECHNIKÓW BUDOWLANYCH z uprawnieniami

REFERENTA ZAOPATRZENIA z wykształceniem

Dyrekcja Tatrzalskiego Parku Narodowego w Zak-

Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie

Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie

Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie

Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie

Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie

Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie

Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie

Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie

Główna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”

W Komitowie — zatrudni INŻYNIERA ROLNIKA

Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich

Zakwaterowanie dla zamieszkałych bezpłatnie.

Cementownia „Nowa Huta” w Krakowie — przyj-

Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie

Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie

Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie

Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie

Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie

Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie

Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie

Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie

Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie

Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie

8 marca

Na zbliżający się MIĘDZYNARODOWY

DZIEŃ KOBIET

„ARGED” oferuje

WODY KWIATOWE

produkcji krajowej i z importu, w dużym wyborze — oraz

PRZYBORY TOALETOWE

Na większe ilości, zakłady pracy mogą składać zamówie-

